

# SŁOWO

Wilno, Piątek 23 października 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łasznka  
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin  
DRUJA — Kowkin  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa  
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.  
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
KLECK — Sklep „Jedność”  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki  
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”  
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska  
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tów. „Ruch”  
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz.  
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz  
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”  
SŁONIM — Studeńka 30, filja Wydawnictw  
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty  
St. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22  
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, skład apteczny  
WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazetowy  
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odświeżeniem  
de domo, lub z przesyłką pocztową 4 zł, na-  
granicz 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 30.359.  
W sprzedaży detal. cena jednego n-r 20 gr.

Opłata pocztowa naliczona ryczałtem.  
Redakcja rękopisów niezamówionych nie  
zwraca. Administracja nie uwzględnia za-  
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

GENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy 1-asfaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-  
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagrani-  
czne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem  
6-siowipaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do emisji. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

## Pod osłoną frazesu.

Dziesięć miesięcy temu, w grudniu 1935 r. pisałem cykl artykułów p.t. „Elementy polityki międzynarodowej w Europie”. Jeden z tych artykułów nazywał się „Brak samochodów w Polsce”. Niedostatek w motoryzacji Polski uznałem za element w ogólnie-europejskich stosunkach. Dlaczego? Dlatego, że fakt, iż samochodów tak dobrze jak nie mamy wychodzi daleko poza znaczenie zjawiska gospodarczego, to jest pierwszorzędnej wagi element polityczny na niekorzyść naszego państwa, a przez to

za wóz cenę niezależną od ceny rynkowej, chociażby wóz zagraniczny kosztował na polskim rynku 2.500 zł. niech wojsko płaci krajowemu producentowi 25.000 zł., a le otworzymy granice dla nagłego powiększenia ilości zapasu samochodów w Polsce, bo nie jesteśmy bezpieczni póki samochodów nie mamy.

Z chwilą kiedy stan motoryzacji kraju się polepszy cło na samochody może być wprowadzone i ceny płacone producentom krajowym odpowiednio niższe.

Stanach Zjednoczonych z zawrotną ilością 25.814.000 wozów, a na dzień 1 stycznia 1936 posiadały już 2.112.000 pojazdów, czyli przez ostatnie 5 lat zwiększyły swój park motorowy przeszło trzy razy. W tym samym czasie w Polsce spadła ilość pojazdów o jedną czwartą.

Cena samochodu w Niemczech obniżyła się do 2.900 mk. za wóz, co praktycznie dla Niemca znaczy tyle, ile dla Polaka 3 tys. zł. Kiedy Niemiec jest w stanie nabyć samochód na raty i stąd wielkie ich

cent stanu niemieckiego. Niemcy mają 2.112.000 pojazdów Polska zaś ledwie 33.054. Jest to cyfra rozpaczliwa, katastrofalna, klęskowa.

Stosunek koni maszynowych jest jak 15.830.000 do 292.000. Jeżeli przyjmiemy, że w razie wojny Niemcy i Polska mobilizują 3 procent swej ludności to na jednego żołnierza niemieckiego będzie przypadać 29 razy więcej koni maszynowych, aniżeli na jednego żołnierza polskiego.

Oczywiście chodzi tu o stosunek samochodów cywilnych o cy-

fr., w szczególności. W świetle tych memoriałów umowa z „Fiatem” jest niewytłumaczalna, gorzej, — całkiem szkodliwa dla naszej polityki motoryzacyjnej.

Kto zna treść tych memoriałów, ten się dziwi dlaczego nie wywołały one w sferach decydujących bardziej głośniego echa.

Nie mówmy o tem więcej.

### OBCENA KONCESJA „LILPOP I RAUE”

Obecnie po pięcioletnim upływie czasu umowy z „Fiatem” na-

ment nie odczuł nawet, że to jest nieocelony samochód?

Montownia, produkcja! A gdzie jest ten etatyzm, który świeci takie tryumfy we wszystkich innych dziedzinach. Dlaczego właśnie w tej dziedzinie, w trudnej, o płacalnej dziedzinie tworzenia rodzimej produkcji samochodów działamy przez firmę prywatną i to drogą dawania jej monopolu przywozu bezcłowego samochodu, to znaczy skazywanie Polaków na dalsze kupowanie za drogie dla nas samochody.

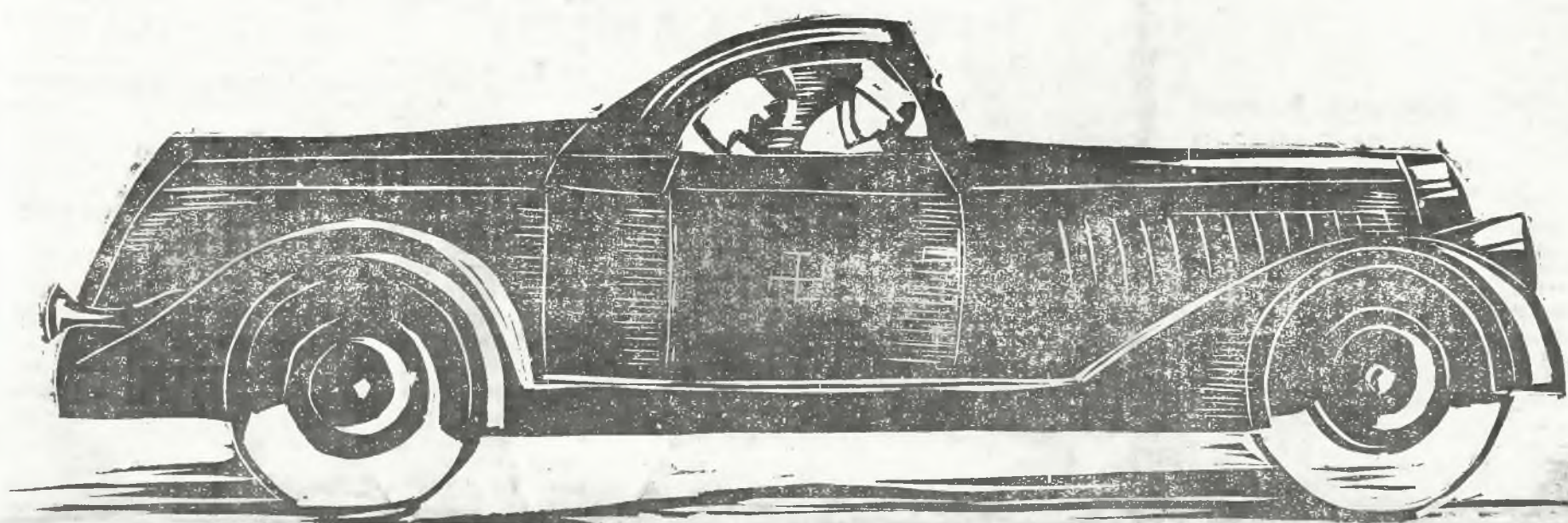
Dlaczego nie idzie się jedyną wskazaną, drogą, to znaczy: wolnego importu kilku standardowych typów samochodów, przy jednoczesnym subsydjowaniu, względnie stwarzaniu państwowego przemysłu samochodowego podtrzymanego zakupami państwa i wojska.

### „ABISYNJĄ NIE JESTEŚMY”

To co powyżej napisałem, a więc: 1) stosunek pomiędzy ilością samochodów w Niemczech, a w Polsce; 2) Niemożność wysiłku w kierunku stworzenia własnej produkcji samochodowej trwającą od kilku lat; 3) spadek żebraczej ilości samochodów w Polsce przy jednoczesnym wzrastaniu gigantycznej ilości tych samochodów u naszych sąsiadów i u naszych wrogów; 4) faktyczne zezwolenie na bezcłowy wóz samochodów, ale ograniczone nie wiadomo dlaczego do granic jednej firmy — to, powtarzam tragiczne zestawienie daje mi prawo za pytać czy miałem rację alarmując opinię polską i żądając wolnego wwozu samochodów, czy też mieli rację ci, którzy odpowiedzieli: „Abisynją nie jesteśmy”.

Zapewne uzna się, że oni, a nie ja, mieli rację.

Fraze tak często góruje u nas nad rzetelną troską patriotyczną i to jest głównym niebezpieczeństwem dla Polski. Cat.



Stosunek ilości pojazdów mechanicznych w Niemczech i w Polsce

element w rachunku sił działających w polityce państw Europy. Krótko mówiąc brak samochodów osłabia nas militarnie. Kto tego nie uznaje ten uprzedza politykę godną strusia.

### ZNIEŚĆ CŁA I ODPOWIEDZ FARYZEUSZY

W grudniu więc zeszłego roku rzuciłem żądanie zniesienia cła na samochody, zrobić wszystko, aby powiększyć zapas, park samochodowy w Polsce, aby powiększyć stosunek koni maszynowych do jednego żołnierza w Polsce.

Popieranie własnego przemysłu automobilowego. Ależ, owszem! musimy go stwarzać. Ale pisałem 10 miesięcy temu — Negus Abisynji nie może czekać z zaopatrzeniem Abisynji w karabiny, aż do chwili kiedy w Addis Abebie powstaną własne etiopskie fabryki broni. Podobnie my nie możemy czekać, aż powstaną nasz rodzimy przemysł automobilowy.

Niech przemysł rodzinny podtrzymuje wojsko i podtrzymują urzędy. Niech zapewnią mu nabywanie tyle tysięcy wozów rocznie, ile ten przemysł będzie w stanie wyprodukować. Niech mu płać

I wiecie co usłyszałem w odpowiedzi na to rozumowanie?

Oto „Polska Zbrojna”, „Dziennik Narodowy” i „Goniec” napisały wyniosłe, a „patriotycznie” — „Polska nie jest Abisynją”.

Wrócimy jeszcze do tej pompatycznej odpowiedzi.

### STAN MOTORYZACJI W INNYCH KRAJACH

Oczywiście, że Niemcy są w daleko lepszych od nas warunkach. Produkcja stali w Niemczech wynosi 17 proc. produkcji światowej. Niemcy posiadają samowystarczalność w dziedzinie przemysłu automobilowego. Produkcja kauczuku syntetycznego do opon. Posiadają 400 firm samochodowych. Niemieckie fabryki samochodowe są dublowane przez wytwórnie wozów pacernych. Produkcja samochodów, do której Niemcy się przyznają wyniosła w r. 1934 — 175.000 wozów, w 1935 — 240.000, w 1936 powstanie 300.000, a na 1937 projektowana jest produkcja pół miliona wozów.

Imponujące jest, że w r. 1931 Niemcy posiadały zaledwie 688000 wozów i były wyprzedzane przez Francję, która w tym roku posiadała 1.689.000, nie mówiąc już o

rozpowszechnienie. Cena motocyklu w Niemczech opada do 350 mk. za motocykl, a nawet niżej bo dochodzi do 290 mk. za motocykl, co znaczy tyle ile dla Polaka 300 zł. Jeśli chodzi o inne kraje, to Sowiety twierdzą, że wyprodukowały samochodów i traktorów:

W 1934 r. — 163.000

„ 1935 r. — 209.000

„ 1936 r. — 257.000

Mała Czechosłowacja posiada obecnie:

85.000 samochodów osobowych

22.000 ciężarówek i autobusów

60.000 motocykli.

Polska powinna mieć 405.000 pojazdów, aby dorównać stosunkowi ilości czeskich samochodów do ludności Czech.

### POLSKA, A NIEMCY

Jestem zwolennikiem sojuszu z Niemcami. Ale wiem, że sojusz uzbrojonego kontrahenta z nieuzbrojonym źle się kończy dla tego drugiego. Czy jesteśmy w zgodzie z Niemcami, czy w niezgodzie musimy sobie zapewnić możliwość wojennego z nimi starcia.

Otóż Niemcy posiadały na 1 stycznia 1936 roku:

810.000 samoch. osob.

244.000 samoch. cięż. i autobusów

1.058.000 motocykli

Polska w tym samym dniu posiadała:

18.160 samoch. osob.

6.199 cięż. i autobusów

8.295 motocykli.

Cyfrы te jednak wszystkiego nie mówią. Wszyscy znamy stan naszego taboru samochodowego, znamy te rozklekotane gruchoty, które się u nas taksówkami i autobusami nazywają. W Niemczech, w Ameryce takie gruchoty leżą na cmentarzach samochodowych — sam widziałem takie cmentarze w Niemczech, a na nich maszyny, któreby w Wilnie stały jeszcze na rogach ulic.

Polska posiada więc 1.56 pro-

cent ogłoszone w rocznikach statystycznych. Ilość samochodów wojskowych w ten rachunek nie wchodzi.

### JAK DOSZŁO DO TEGO KATASTROFALNEGO STANU

Ilość samochodów uzależnia się od różnych czynników, od stanu dróg, ceny benzyny, wysokości opodatkowania samochodu, posiadania względnie nieposiadania ministra uprawiającego politykę min. Neugebauera i t.d. Jednak Polska ma mniej samochodów niż Rumunia. W dzikiej Argentynie na 1000 mieszk. wypada 22,7 samochodów, a w Polsce tylko 0,8.

Ilość samochodów w Polsce zmniejsza się. Według „Małego rocznika statystycznego” w 1931 wynosiła ona 47,3 tysięcy w 1932 — 36,7, w 1934 — 35,3, w 1935 — 34,2.

— „Abisynją nie jesteśmy” napisały mi tamte pisma.

Próbowałem kilka razy uruchomić produkcję krajową. W r. 1930 pracowałem z szwajcarskim Saurerem. Jakies echa tej współpracy dochodziły nas w Wilnie w związku ze sprawą wileńskich „Arbonów”. Były to echa wielce tajemnicze. Jakies Żydy, jakiś senator, jakies coś. Mniejsza o to. Minęło.

Należy tylko stwierdzić, że przez te lata spadku ilości samochodów w Polsce cały czas czyniliśmy wysiłki stworzenia produkcji krajowej: I oto lata płyną, — produkcji krajowej niema i samochodów niema.

### INŻ. JAN ŚMIGIELSKI I UMOWA Z „FIATEM”

Inż. Jan Śmigielski, wybitny znawca przemysłu samochodowego, rozsyła osobom kompetentnym i odpowiedzialnym swoje memoriały o stanie motoryzacji w Polsce w ogóle i o umowie z „Fiatem”, która zawarta była w 1931



Ilość koni motorowych, samochodów i motocykli na każdego Niemca i Polaka.

## Odpowiedź Niemiec na notę sowiecką Faktami w oczy

LONDYN, PAT. Posiedzenie komitetu do spraw nieinterwencji w Hiszpanji zwołano na jutro.

Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się przedewszystkiem odpowiedź niemiecka na zarzuty o naruszenie umowy o nieinterwencji.

Rząd niemiecki na wstępie noty wyraża zdumienie spowodu, iż rząd brytyjski i rząd Zw. Sowieków uważają za możliwe wziąć na siebie odpowiedzialność za nieuzasadnione oskarżenia rządu hiszpańskiego przeciwko Niemcom. Nota przytacza fakt przeciwko Rosji Sowieckiej, jak np.:

1) 2 września wyładował w Arany del Mer (35 km. na północ od Barcelony) statek sowiecki i wyładował amunicję oraz broń.

2) 12 września do Madrytu przybył pociąg specjalny, który wioził 60 dział przeciwlotniczych pochodzenia sowieckiego.

3) Między 15 a 18 września w Hiszpanji wyładowało 37 samolotów sowieckich i 4 samoloty bombardujące t. zw. „Im. Gorkiego”.

4) W porcie Alicante wyładował 25 września statek „Newa”, a 4 października — statek „Kubań”, które pod pozorem dostawy żywności, przy-  
zły również broń i amunicję.

5) 15 października statek sowiecki „Komsomol” zawinął do Kartageny i wyładował 50 samochodów pancernych wraz z załogą, złożoną z 94 ludzi.



## „Wici“ rozsyłają wici

Wszystkie organizacje młodzieży wiejskiej, działające na terenie pow. Jarosławskiego postanowiły połączyć się i uznać Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici“ za jedyną organizację młodzieży chłopskiej w powiecie.

Deklarację podpisały: Związek Młodej Wsi, Związek Młodzieży Ludowej i Rolniczej, Związek Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.



## Dziewczyna z Powiśla rozdaje miliony w Ameryce

Krótką notatką w gazecie nowojorskiej:

„Milionerka Ganna Wołska z Nowego Jorku postanowiła cały swój majątek ofiarować na cele społeczne. Ona sama po ukończeniu swego filantropijnego dzieła wyjeżdża do Indii, aby tam w domu ubogich spędzić dalsze dni swego żywota“.

Milionerka z Nowego Jorku to Ganna Wołska z Powiśla, jej dzieje są jednym spłotem dziwnych wypadków:

### ROMANTYCZNY POCZĄTEK

Przed okragłą trzydziestu laty za kulami opery warszawskiej zjawiała się nagle jakaś 16-letnia dziewczyna. Gdy zjawił się znany wówczas w Warszawie, doskonały tenor, dziewczyna rzuciła mu się do nóg i opowiedziała zdumionemu aktorowi, że go kocha nad życie, że bez niego nie wyobraża sobie przyszłości...

Dziewczyna była piękna. Ale serce tenora było zajęte i pozostał głuchy na zaklęcia i prośby. Powiedziała mu, że wprawdzie pochodzi z ubogiej rodziny i najlepsze swoje lata spędziła w zachełnych mieszkaniach Powiśla — jednak zostanie jeszcze w życiu wielką śpiewaczką, o której względy dać nie będzie ubiegając...

Kilka dni później prasa warszawska podała krótką wiadomość, że jeden z dyplomatów, mających swą siedzibę w Warszawie przypadkowo poznał piękną 16-letnią dziewczynę z Powiśla, właśnie ową Gannę Wołską z którą się zaręczył. Owym szczęśliwym był baron Eigron, człowiek bardzo zamożny i ustosunkowany. Baron wydał obfite sumy na dwuletnie szkolenie swej uroczej Ganny i jeszcze większe poświęcił za małe entangementy w jednym z podrzędnych paryskich kabaretów. W końcu, gdy „występy“ paryskie skończyły się, Ganna Wołska rozwiodła się i jako wolny człowiek wyjechała do Ameryki.

## Niesprawiedliwie

Wczoraj „Gazeta Polska“ podała szereg cyfr, ilustrujących jasno jaki procent ziemi w polskim jest w rękę Niemców w stosunku do ilości mieszkańców tej narodowości.

Powiat	proc. ludności niemieckiej
Chodzież	30,6
Bydgoszcz	20,95
Wyrzysk	20,8
Szubin	20,2
Wolsztyn	20
Nowy Tomyśl	18,84
Oborniki	16,24
Inowrocław	15,52
Leszno	15,45
Czarnków	14,4
Międzychód	14
Krotoszyn	14
Gniezno	13,35
Wągrowiec	12,5
Szubin	10,94
Rawicz	10,6
Mogilno	8,83
Kępno	8,5
Ostrów	7,3
Szamotuły	6,3
Września	5,29
Śrem	5,01
Poznań	4,53
Gostyń	4,3
Środa	3,97
Kościan	3,58
Jarocin	3,8

Jak się okazuje cyfry te są nie-współmierne.

Dziś taką samą statystykę podaje „Dziennik Poznański“:

Powiat	proc. wł. ziem. niem.
Rawicz	50,60
Chodzież	50
Znin	46,36
Nowy Tomyśl	45,21
Międzychód	41,77
Oborniki	40,21
Wolsztyn	37,53
Wyrzysk	36,2
Leszno	34,94
Inowrocław	31,95
Mogilno	27,27
Bydgoszcz	26,82
Jarocin	25,89
Szubin	24,5
Szamotuły	23,65
Czarnków	22,8
Wągrowiec	20,14
Środa	19,35
Gostyń	19,9
Krotoszyn	18,39
Poznań	15,82
Śrem	14,77
Września	14,03
Ostrów	12,93
Kościan	11,53
Kępno	7,6
Gniezno	2,28

Cyfry te są dlatego ciekawe, że pomimo zapowiedzi, reforma rolna faworyzowała Niemców na niekorzyść ludności polskiej.

Nie ucierpieli oni zbyt dzięki p. Poniatowskiemu, który także oszczędził przecie i żydów właścicieli rolnych. Dosyć spojrzeć na spis własności ziemskich, podlegających parcelacji.

## Nie ma żadnej „Rady Pokoju“

Na skutek wiadomości, jakie ukały się w części prasy na temat przebiegu walnego zebrania lwowskiego skupienia „Zarzewia“ — prezes Helczyński, który temu zebraniu przewodniczył, oświadczył Agencji „Iskra“, że na zebraniu ani nie postawiono wniosku, ani nawet nie poruszono w dyskusji, która była ożywiona i wyzerpująca, sprawy powołania jakiejś „Rady Pokoju Narodowego“, do której weszliby wszyscy dotychczasowi premyerzy, a o której wspominają nie które dzienniki. Wiadomość, która na ten temat ukazała się w prasie, jest całkowicie zmyślona.

**W WARSZAWIE „SŁOWO“**  
jest do nabycia w kiosku na Krakowskim Przedmieściu koło hotelu Europejskiego oraz na dworcu.

**PRZYCZYŃ SIĘ DO WALKI Z CIEMNOTĄ I KOMUNIZMEM SKŁADAJĄ DATEK NA BUDOWĘ SZKÓŁ I ZAPISUJĄC SIĘ NA CZŁONKA TOWARZYSTWA BUDOWY SZKÓŁ POWSZECHNYCH**

## DOKOŁA BUŁAWY MARSZAŁKOWSKIEJ

Podawaliśmy wczoraj wiadomość o przygotowywanej nominacji generała Rydza — Smigłego Marszałkiem Polski, nie-wiadomo dotąd bliższych szczegółów tej nominacji, gdyż gen. Smigły — Rydz jest w tej chwili generałem dywizji. Następnym stopniem wojskowym jest stopień generała broni, a dopiero następnym — najwyższym w polskiej hierarchii wojskowej — stopień Marszałka Polski. Prawdopodobnie przed nominacją na Marszałka Polski nastąpi wobec tego mianowanie Wodza Naczelnego generałem broni.

Podobno nominacja gen. Rydz-Śmigłego jest wynikiem wielokrotnie ponawianej inicjatywy osobistej p. Prezydenta Rz. Uroczystość wręczenia buławy odbędzie się dnia 10 listopada na Zamku.

Wojsko przygotowuje na dzień 11 listopada r.b. w Warszawie wielką defiladę przez Prezydentem Rzplitej i wodzem naczelnym.

Wręczenie buławy marszałkowskiej Wodzowi Naczelnemu przez Prezydenta Rzplitej i delegację wszystkich pułków polskich nastąpi

pi prawdopodobnie bezpośrednio przed tą defiladą.

Jeśli chodzi o samą buławę, została ona zamówiona przez kancelarię wojskową p. Prezydenta R. P. u jednego ze złotników krakowskich. Jest ona wzorowana na historycznych buławach hetmańskich polskich, została sporządzona z masywnego metalu oksydowanego. Na rękojeści ma literę E S R i jest dwukrotnie obwieszona wężym generalskim ze srebra.

Z pism zagranicznych wiadomości o przyszłych uroczystościach zamieścił pierwszy „Berliner Tageblatt“, który twierdzi, że buławę zamówiono w jednej z firm wiedeńskich i ma być wykończona w dniu 9 listopada. Żdaje się jednak, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

Pozatem gen. dywizji Kazimierz Sosnkowski mianowany będzie generałem broni (najwyższy stopień generalski). Gen. Sosnkowski będzie jedynym generałem broni w służbie czynnej. Poza służbą stopień ten mają: generał Józef Haller, Szeptycki i Żeligowski.

**Kto pragnie zwycięstwa w sporcie i w życiu niech pozna książkę Hansa Suréna**  
**Człowiek i słońce**  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## Kosztowny „Legion Młodych“

Jak wiadomo, przed paru tygodniami w całym kraju odbyło się szereg wieców „Legionu Młodych“. Okazały się one nader kosztowne.

„Zorganizowanie tych kilkunastu wieców kosztowało oczywiście, nie Legion Młodych, lecz raczej skarb państwa, co około 21 lub 19 tysięcy złotych.

Na wszystkich tych wiecach zebrano się łącznie około 500 członków Legionu Młodych. Ponadto było ponad jeszcze coś 20 osób nie zorganizowanych, które się przypadkowo na owych wiecach znalazły i kilkuset przedstawicieli Z.Z.Z.-u.

To wszystko nie przeszkadza, że „Legion“ dalej działa.

Dnia 18 b.m. w lokalni Komendy Okręgu Warszawskiego Legionu Młodych Frakcji, odbył się na podstawie § 47 statutu, Legion Młodych nadzwyczajny zjazd okręgu warszawskiego.

Po dłuższej dyskusji uchwalono przez aklamację rezolucję, w której zjazd wypowiedział się przeciwko polityce oficjalnego Legionu Młodych i stwierdził, że nie będzie się podporządkowywać zarządzeniom jego Komendy Głównej z p. Bociańskim na czele.

Zjazd uznał, że jedyną grupą, reprezentującą właściwą ideę młodzieżową jest Legion Młodych Frakcja, którego komendantem jest Kazimierz Namysłowski.

Zjazd domaga się zwolnienia jak najwyższej kongresu i wzywa wszystkie ośrodki organizacyjne do przy-

łączenia się do akcji Legionu Młodych (Frakcja).

Najważniejszy jest ostatni ustęp rezolucji, noszący charakter politycznego wyznania wiary Legionu Młodych Frakcji.

Stwierdza, on, że Okręg Warszawski, dążąc do konsolidacji Lewicy Społecznej Polski, solidaryzując się ze zmaganiem polskiego proletariatu, zorganizowanego w PPS, Stronnictwie Ludowym i jego odpowiedniku młodzieżowym „Wiciach“.

## W WIRZE STOLICY

### KOLOROWE SPRAWY

Studenci zupełnie przestali nosić kolorowe czapki. Można cały dzień łazić po Warszawie i nie zobaczyć ani jednej brudno — białej czapki uniwersyteckiej, których dawniej wszędzie było pełno, na Krakowskim prawie tyleż co mycek na Gęsi. S. G. H., Politechnika też przeszła na tandetne kapelusze.

Czapki studenckie znakomicie urozmaicały szarą szarą naszą chodaków.

Manewry jesienne, czyli jak żydzi piszczełi z przesadą — pogromy — położyły kres barwnej czapce. Nieprzychylnie ustosunkowanie się policji do demonstrujących młodzieży nakłaniało do wdziania nakrycia głowy ochronnego. Ci w czapkach mieli ciągle czczość z gumowymi paskami, za te same czyniły w kapeluszach nic nie groziło.

No i białe czapki wyszły z mody. Studentki noszą dziś szkaradne kapelusiki lila-koloru narzucony przez parvskich krawców.

### TAKSÓWKI — KAMELEONY

Początkowo taksówki malowały się jak stare krowy — jak popadło, jak przyszło właścicielowi do głowy. — Ludzie mający władzę w stolicy postanowili nagle ujednolicić taksówki. Nie wolno być czerwonym, zielonym czy czarnym — obowiązkiem szara z różowym kratkowanym lampasikiem. Taksówki przybrały wygląd więźniów ze Św. Krzyża. Kierowcy co mieli świeżo polakierowany wóz kłeli w niebogłosy, przemawiając auto to koszt kilkudziesięciu złotych.

Teraz znowu wstecz zwrot. Od szarych taksówek ulica szaro wyglądała zdecydowanie raptownie władze. A że już Puryzkiwicz głosił, iż tylko głupi ludzie nigdy nie zmieniają zdania — zaś władz stołecznych nikt o głupotę posadzić nie może, więc wyszedł ukaz: przemalować do 1-go listopada taksówki.

Wolno teraz je lakierować na czerwono, żółto, niebiesko, jak się chce byle nie szaro. Ten kolor jest wyklejony. Taksówki mają wyglądać barwnie jak motyle albo girlsy.

Karol.

**SKŁADAJCIE OFIARY NA POMOC ZIMOWĄ BEZROBOTNYM.**  
Konto P. K. O. 70.200.

## Paryska wystawa 1937



Poczta francuska wydała nowe znaczki, reklamujące paryską światową wystawę w roku 1937.

## TEATR WIELKI

## „LUDZIE NA KRZE“

Współczesna sztuka Wilhelma Wernera w przekładzie Marjana Szykowskiego. Reżyserja Władysława Czerwogerego. Dekoracje Wiesława Makojnika.

„Ludzie na krze“ — to dzisiejsza młodzież. Kiedyś podobno w Danii była urządzona dla dzieci zabawa na lodzie, ale nagle lód pękł, wielka krowa oderwała się i popłynęła na pewną zgrubę do morza, do ciepłego prądu Golfstromu. Na tej krze znalazły się dzieci. Rodzice pozostali na brzegu i stali bezradnie, nie mogąc pomóc ginącym, bo wszystkie lodzie porwała woda...

Dzisiejsze młode pokolenie jest temi dziećmi na krze. Pogubione zostają wszystkie lodzie, mające tak dziwne nazwy, jak „wiarę w człowieka“, „wiarę w celowość ofiar“, „wiarę w wiarę“... Pozbawieni wszelkich ideałów, mający jedynie tylko troskę: utrzymanie się przy życiu, płyną młodzi w nieznane, na zatracenie, — a starzy załamują bezradnie ręce, bo są bezsilni wobec nieoczekiwanej katastrofy.

Taki jest sens tej okrutnej w swej treści sztuki, napisanej przez młodego Czecha, — napisanej z niewątpliwym talentem, choć jeszcze niewprawnie i ze znacznymi usterkami, pod względem kompozycji artystycznej.

Starzy i młodzi. Dwa pokolenia, wzajemnie się nierozumiejące. Junek, profesor gimnazjalny, nie rozumie swych dzieci. Dzieci cenią przeciwieństwo ojca, ale uważają go raczej za dziwaka. Profesor stara się iść przez życie drogą prawą i bezkompromisową.

wą: w swoim czasie jego rzetelność nie była należycie oceniona i sprytniejsi wyprzedzili go w karierze nauczycielskiej; — w ostatnich czasach wyraźnie się cofa, bo się znajduje w coraz gorszej sytuacji materialnej.

Ma czworo dzieci. Starszy syn, 32-letni inżynier Zdeniek od dwóch lat jest bez pracy. Starsza córka Paulina (lat 29) dr. medycyny pracuje intensywnie, ale zarabia tylko na papierosy. Młodsza córka, Hanka, dwudziestoparoletnia dziewczyna robi karierę filmową: narazie jest kochanką reżysera, który kształci ją, aby mogła należycie odegrać rolę w filmie i w sypialni pana dyrektora. Dziewiętnastoletni Jurek, zapalony footballista, jest na utrzymaniu u pewnej kobiety, która dobrze zarabia, bo — „podobno zajmuje się syciem“.

Stara profesorowa, sentymentalna, płacziwa gęś roli żadnej w rodzinie nie odgrywa.

Dzieci starsze męczą się, szamocą, prowadzą okropną walkę z rozpaczami i myślami, które je opanowują, starając się utrzymać na wyższym poziomie, ale „groźne są do najdalej idących kompromisów. Dzieci młodsze walczą o byt jak zwierzęta, bez skrupułów.

Gdy kochanek Hanki popycha ją w objęcia dyrektora przedsiębiorstwa filmowego, Hanka najpierw się wzdryga, ale natychmiast się pociesza, że

ostatecznie jeden to nie nie znaczy, przecież dyrektorów jest pięciu, mogłoby być gorzej. Jurek z całym spokojem bierze pieniądze od swej kochanki, bo przecież potrzebuje na drobne wydatki, — niebardzo wiele rozumie, dlaczego ojciec tak się złości.

Czy sztuka Wernera jest jakimś paszkwilem na dzisiejszą młodzież? Nie!

Oskarżenia pod adresem młodzieży przeważnie są szlachne, zresztą w sztuce jest więcej samooskarżeń młodzieży, (robi to Zdeniek), niż oskarżeń



Stoją od lewej: M. Szpakiewiczowa (Anna), W. Czerwogerego (Profesor), St. Masłowska (Hanka), C. Niedźwiedzka (Paulina), W. Staszewski (Zdeniek), T. Surowa (Jurek)

ze strony starszych. Profesor Junek tylko rzucił bezradne pytania: co to wszystko znaczy, kim są dzisiejsi młodzi, a na to otrzymuje straszliwe wyjaśnienie syna, który całą młodość uważa za gnijące pokolenie. Najważniejsze jednak jest to, że okrutne oskarżenia młodzieży nie przygniatają jej całym swym ciężarem: młodzieli najwyraźniej jest ofiarą najfatalniejszych okoliczności. Ma rację Zdeniek, kiedy krzyczy, że prze-

cież oni, młodzi, nieczem właściwie nie zawiniли, nie oni bowiem wywołali wojnę, nie oni wytworzyli potworną rzeczywistość dnia dzisiejszego!

Padają więc oskarżenia pod adresem starszych, — oskarżenia straszne, miazdzące. Któż więc zawinił i na czem właściwie polega ta wina? Czy winni są młodzi, że dusząc się w trującej atmosferze, którą wytworzyli starzy, wyrzekają się wszelkich ideałów, byle móc zachować pewną stopę życiową? — czy winni są starzy, że wytwarzając potworne warunki

ki życia, nie umieli zahartować swych dzieci do walki, wymagającej prawdziwego bohaterstwa?.

Autor sztuki nie daje odpowiedzi na te pytania. Unika odpowiedzi. Cała sztuka składa się z wykrzykników i pytań. Ale w momencie decydującym, gdy widz domaga się jakiegś odpowiedzi, jakiegś wyjaśnienia sensu tych wykrzykników i pytań, autor nagle ucieka.

Wszystko się kończy jak najlepiej.

Paulina wychodzi zamąż za doktora-ginekologa, już bogatego, ale mającego być jeszcze bogatszym, gdyż ginekologia, umiejętnie potraktowana, zapewnia dobrobyt. Hanka w łóżkach swych protektorów odebrała najwyższe wykształcenie artystyczne i ma zapewnić karierę filmową. Zdeniek ma świetną posadę, którą zawdzięcza Hance: ten dyrektor... Wreszcie Jurek został zaangażowany na stanowisko pomocnika buchaltera. Nie o buchalterję, rzecz jasna, tu chodzi, lecz o jego talent w nogach: drużyna sportowa dała mu fikcyjną posadę, aby kopał piłkę ku chwale organizacji.

Wszystko więc kończy się niemal sielankowo... I można było sztukę uważać za niezmiernie cyniczną i demoralizującą, gdyby nie to, że wywołuje ona energiczny protest.

Gdy następuje końcowa scena, jak skrawo zarysowująca przeciwieństwo dwu światów (starzy w sztuce bynajmniej nie są aniołami!), widz gotów jest wskoczyć na scenę, walnąć z całej siły pięścią w stół i... Otóż właśnie: i co dalej? Nawymyślać staremu niedołędcę, profesorowi? A czy on osobiście naprawdę jest tak bardzo winien? Zbesztać Zdenka, który zmienia co chwilę religię i przekonań politycznych, aby zdobyć posadę? Ale dwa lata bezrobocia, — dwa lata!... Palnąć kazanie Hance? Owszem, wysłucha chętnie i nawet przynęca całkowitą rację: w tej chwili stać już ją nawet na luksus enoty! Ma pieniądze i wytworne stroje, sprzedawając się (przynajmniej tanio) nie potrzebuje!

To, że sztuka wzrusza i wzburza widza, że zmusza go do szukania wyjścia, jest jej zaletą, która u-szlachetnia brutalność zarysowanych

sytuacji.

Starzy i młodzi... Temat bardzo aktualny... Ale jakże trudny do ujęcia i rozstrzygnięcia, jeżeli chodzi o chwilę dzisiejszą!.. Autor podzielił młodych na dwie grupy: na młodych i jeszcze młodszych. Trzydziestoltni są inni, niż dwudziestoltni, — trochę lepsi. Starzy natomiast są jednakowi, — starzy i już!.. Tu popełnił autor wielki błąd, który zaważył na całości kompozycji artystycznej.

Jest w sztuce jedna postać, której sam autor dobrze nie zauważył, a która mogłaby powiedzieć wiele ciekawego, jeżeli chodzi o zagadnienie starzych i młodych w chwili obecnej. Jest to sekretarz ministra dr. Kudelka. Wszyscy w sztuce mówią przedewszystkiem o sprawach materialnych, — o tylko o ideologii; — wszyscy szukają kawałka chleba, — o w imieniu ministra tworzy ugrupowanie ideowe. Z wyglądu ma czterdzięci kilka, — czyli należy do pokolenia rządzącego światem, do pokolenia niedołężnych studentów i byłych żołnierzy wojny światowej. Jest to najmłodsza grupa starzych, lub najstarsza młodych: nieubłagani wrogowie starzych i twórcy najprzeróżniejszych prądów ideologicznych, przeznaczonego przedewszystkiem do młodych.

Jakaż to szkoda, że w sztuce Wernera dr. Kudelka mówi zaledwie kilkanaście zdań!..

Wykonanie „Ludzi na krze“ w teatrze Wielkim zasługuje na wielkie pochwały. Wiesław Makojnik wyjątkowo szczęśliwie rozpoczął tegoroczny sezon: „Bogusławski“, to pod względem dekoracyjnym cudo prawdziwe, jak na nasze warunki; — „Ludzie na krze“ — mistrzostwo. Wnętrze mie-



## W proszku czy w pigułkach?

W jednym z dzienników amerykańskich znajdujemy informację niezwykle sensacyjną. Oto dokonano w Ameryce dziwnej operacji, która...

Opowiedzmy jednak całą historię, tak, jak się to wszystko działo w rzeczywistości:

Otóż był Amerykanin nazwiskiem John, który nienawidził bliźnich, a szczególną złość okazywał swej żonie. Był to człowiek zły i aparty. Żonę bił z powodu byle drobności. Czasami wystarczyło mu, że kupił nowy kapelusz. Na ulicy awanturował się z ludźmi, których nos mu się nie podobał (bardzo możliwe, że niedawno wrócił z Berlina). Krótko był człowiekiem, z którym nie tylko w domu, ale i w drodze miały sporo kłopotów.

Przed kilkoma tygodniami zwrócił uwagę, że John stał się znacznie łagodniejszy. Nie kłął, nie rozbił się, kupił żonie futro i objawiał chęć wstąpienia do Armii Zbawienia.

— Drogi Johnie, czy ty przypadkiem nie jesteś chory? — pytała z trzęsą jego rodzona matka.

Miała rację, jak każda kobieta. John istotnie był chory. Wytworzył się u niego wrzód na małym mózdzku. Wrzód ten doprowadził do zgonu.

Wówczas nastąpiła rzecz najdziwniejsza. Zaraz po operacji John stał się dawnym tygrysem. Rzezał po dawnemu, bił żonę i rozbił się, ale nie na długo. Wrzód powstał odnowa i znowu John stał się łagodny jak baranek.

Lekarzom wydało się to bardzo dziwne. Zaczęli szukać związku między wrzodem, a charakterem Johna. Wyjaśniło się, że John po każdej operacji stawał się z powrotem wściekły, a podczas istnienia wrzodu był łagodny i dobry. Jednakże John nie był wypadkiem jedynym.

Profesorowie stwierdzili, że psy dobrodusze, jak np. jamniki, posiadają o wiele więcej rozwinięty mózdek niż złośliwe psy. Podobnie przedstawia się sprawa ze znaną dobroduszością olbrzymów. Mają oni nadmiar hormonów mózdzku, co — jak się zdaje — ma wpływ na całokształt rozwoju.

Jeden z wybitnych profesorów biologów, opowiadał niedawno, że operował dziecko szczególnie złośliwe i złe. Po operacji dziecko zamieniło się w posłusznego, grzecznego i cichego.

Dotychczas znane były pewne choroby, które oddziaływały na psychikę człowieka, np. pesymizm, chłód, wrażliwość i żołądek, oraz pochochność do gniewu i cierpkości na żółć. Nowością jednakże są przeprowadzane obecnie próby, by z tych hormonów stworzyć lekarstwo, które by wpływało dodatnio na charakter złych ludzi. Preparaty te są narażone szalenie drogie, ale skutki złego charakteru bywają często znacznie kosztowniejsze.

Jeśli ta nowa metoda leczenia rozpowszechni się szybko, to trudno sobie wprost wyobrazić, ile dobroli-

szkania profesora ma zdumiewającą wymowę. Te meble, obite pluszem, tapety z płamami po zdjętych obrazach, pajęczyna w rogach, ciężkie, nieestetyczne zastawy na oknach, brak kłosa na jednej lampce elektrycznej, — cała ta ruina dawnej „szkółki” mieszczańskiego życia, — jakże jest charakterystyczna, denerwująca i tragiczna w swym archaizmie! A nad rozwartym sufitem krąwa wizja współczesnego świata. Armaty, tanki, maszyny, maski gazowe, pięć kół znaku Olimpiady, swastyka hitlerowska, czerwona gwiazda bolszewicka, ogromna strzała z napisem: „do schronu”... Chaos, ruch, koszmarny... Cóż to za kontrast w stosunku do zaniebanego, zapadającego w ruinę starego kąca, w którym mieszka rodzina profesora Junka!... Świetny pomysł!...

Wykonanie ról! Siła rzeczy na plan pierwszy wysunęły się dwie czołowe postacie: profesora i jego starszego syna. Prof. Junek w wykonaniu Władysława Czengerego odznaczał się wielką wyrazistością i prawdziwością. To był rzeczywiście stary profesor, który, zapatrzonny w swoją pracę, nie spostrzegł, jak i kiedy przeobraził się eady świat, a z nim razem i jego własne dzieci. Bezradny, osamotniony, niezrozumiany przez otoczenie, nie jest zdolny profesor Junek ani do walki z nieprawościami (sam przecież dla syna wyrzeka się chwilowo swych przekonań), ani do płynięcia z prądem...

Władysław Staszewski w roli Zdeńka dowiódł, że jest artystą, który ma nieprzećiętny talent. Pełen umiaru w momentach, kiedy autor popy-

## Nowy podział młodzieży akademickiej

Powoli budzi się z wakacyjnego snu życie akademickie. Organizacje ideowe, samopomocowe, religijne, wychowawcze zabierają się leniwo do pierwszych zebrań. Dzieje się to jakoś później niż w poprzednich latach. Mniejszy zapal do pracy i t.d. Czemu to przy- pisać?

Starsi studenci twierdzą, że życie akademickie zamiera, bo zapisa- suje się na uniwersytet młody wie- kiem element. Z roku na rok młodszy. Nie przemawia to jednak do przekonania, gdyż organizacjom właśnie młodszy element łatwiej zagarnąć.

Więc może coraz bardziej odbi- ja się na rozwoju życia organiza- cyjnego bowiem — mimo wszystko — zachowały swój charakter po- przedni i dlatego, spowodu nie- przystosowania się do nowych warunków życia, następuje po- wolne zamieranie.

W rozmowach, które się słyszy czy to w korytarzu gmachu uni- wersyteckiego, czy to gdziekolwiek można spotkać studenta, przebi- ja pewne lekceważenie życia orga- nizacji. Jąbam szukał powodów innych. Jeden jest ekonomiczny i poruszał go ostatnio obszernie w przemówieniu radjowym p. wice- minister W.K. i O.P. Ujejski. Dru- gi ściśle ideowy. Dotyczy ten dru- gi nowego podziału ideowego wśród młodzieży.

Cytuję przemówienie p. min. Ujejskiego według PAT-a:

Wiceminister zapewnia, że jest daleki od tego, żeby na polską rzeczywistość studencką patrzeć ró- żowo. Wie w jakich ciężkich wa- runkach żyje uboższa młodzież aka- demicka.

Nad nią muszą organizacje powo- łane do tego rozciąć wspólną o- piekę. Przedewszystkiem więc wi- dze uczelniane, towarzystwo przy- jaciół młodzieży akademickiej i ministerstwo, z drugiej organiza- cje samopomocy z bratnimi pomo- cami na czele.

Odrzuć się spotykamy z przece- nieniem roli organizacji w nieau- tonomicznym uniwersytecie. Tru- dno. Do Bratniej Pomocy należy zaledwie kilkuset studentów. Tych, co się zdobędą na opłacenie skład- ki. A to opłacanie, to istna trage- dia. Jest jakieś niedociągnięcie, jakiś brak wykonczenia w ministerstwie rozporządzeniu o opłatach. Pierwszy rok ma zniżo- ne tak, żeby z opłatami za egza-miny nie przekraczały kosztu nau- ki w szkole średniej państwowej.

wych ludzi biegać będzie po naszym miłym globie.

Jakże różowa przyszłość uśmiech- nie się do nas, gdy każdemu członko- wi Ligi Narodów będzie można co- dziennie zaaplikować łyżeczkę miłości bliźniego i stołową łyżkę altruizmu?

Wybr. Weł

cha go w kierunku nieco jałowej gadu- niny, wybuchowy, moony i ciekawy w moentach dramatycznego napięcia akcji, artysta przykuwał uwagę wi- dza i porywał go. Wyjątkowo udana rola!

Celina Niedźwiedzka ujmowała bardzo inteligentną interpretacją roli Pauliny, — młodej doktorki, która w codziennej orce niemal zapominała, że jest młodą, piękną kobietą, mogą- cą być szczęśliwą i dać szczęście inne- mu.

Stanisława Masłowska była jakże typową Hanką! Tadeusz Surowa jakże typowym Jurkiem!

W epizodycznych rolach Ciotki Ma- li i dr. Kudelka szczerym talentem błysnęli Jadwiga Żmijewska i Władysław Szczawiński, Zdzisław Mroczew- ski (dr. Rzepa), Zygmunt Rewkowski (Franek Pawełka) i Wacław Za- strzeżyński (Franek Cygan) przywie- zli się do barwności galerii postaci, występujących w sztuce. Z interpre- tacji roli Anny, żony profesora, do- konaną przez Michalinę Szpakiewicz- wą, nie można się zgodzić bez zastrze-żeń. Anna bynajmniej nie jest so- bowtorem Pani Generalowej z „Trafi- ki” — to nie kobieta z wyższych sfer, zdeklasowana wskutek wojny, lecz prosta, niemal wiejska kobieta, po- dniesiona przez męża na pewien po- ziom i zamarała na tym poziomie. Bez- radność Anny nie wypływa tylko z dezorientacji, lecz przede wszystkim jest wynikiem bardzo słabego intelek- tu.

W roli służącej Basi zaciekała po- raz pierwszy występująca A. Skoru- kówna.

W. Charkiewicz.

Drugi rok też można wytrzymać. Trzeci prawie to samo co dawniej. Natomiast czwarty rok, ten rok, kiedy student jest pogrążony w fi- nisz uniwersytetu, kiedy biegiem lata od profesora do profesora, że- by wypełnić naukowe wymagania i wyzwoić się na człowieka z dy- plomem, ten właśnie rok

Czwarty stał się nawet droższy o koszty egzaminów. Ale też stu- dent wówczas znacznie łatwiej so- bie poradzi.

Łatwiej jest jednak mówić, ani- żeli poradzić.

Są duże usterki. Ale przynaj- mniej jedno: p. wiceminister

„zapewnił o życzliwym i obje- ktywnym stosunku ministra Świę- toślawskiego i swoim własnym do młodzieży, zaznaczając, że pro- tegowanych grup ani jednostek nie będzie...”

Złośliwość jednak nakazuje do- dać, że w tej chwili na uniwersy- tecie niema organizacji, grupy, któraby — za wyjątkiem niedobit- ków Legionu Młodych — reprezen- towała t. zw. prorzadowe poglą- dy. Są tylko niezorganizowane je- dnostki, błakające się między no- wowytworzonymi grupami podzia- lu ideowego młodzieży akademickiej.

Podział ten się różni od dawne- go w zdecydowany sposób. Tak zwana sanacja akademicka prze- stała już istnieć. Nikomu by nie przyszło do głowy, żeby jak on-

### Czerwona kawalerja hiszpańska



Rząd madrycki stworzył na północnym froncie madryckim w górach Sierra, specjalne szwadrony czerwonej kawalerji, które drogą wypadów ma- ją niepokoić coraz bardziej zagrożające Madrytowi wojska gen. Franco. — Zdjęcie nasze przedstawia szwadron czerwonej kawalerji hiszpańskiej w marszu.

## Wspólny front ateistów i komunistów

### Nowa taktyka wolnomyślicieli

Poraz pierwszy w dziejach żywo- ty ateistyczne i wolnomyślicielskie po- djęły ofensywę przeciwko religii na mi- arę światową. Po ostatnim kongresie międzynarodówki wolnomyślicielskiej w Pradze Czeskiej 22 maja r. b. zaczę- to wprowadzać w życie plan kampanji ateistycznej. Obecnie, jak donosi lon- dyński „The Universe” z 9 października w art. „The Atheist Front” (Front ateistów), odbył się w Paryżu zjazd komitetu wykonawczego światowej or- ganizacji wolnomyślicieli. Powzięto przy- tem szereg taktycznych uchwał, któ- re mają być według ściśle określone- go planu realizowane.

#### PLAN OFENSYWY.

Uchwały te, zamieszczone w ofi- cjalnym organie międzynarodówki ko- munistycznej „International Press Cor- respondence” zmierzają do skonsoli- dowanej ofensywy na czas najbliższy żywiołów ateistycznych w różnych kra- jach; są one bardzo charakterystycz- ne, odznaczają się przebiegłością i żywiołową nienawiścią do Kościoła ka- tolickiego. Dla nas katolików, chcą- cych skutecznie odeprzeć zakusy fron- tu ateistów, ma wielkie znaczenie, na- leży poznać taktykę wrogów, — dla tego przytoczymy tu w streszczeniu ów nowy plan ofensywy wolnomyśli- cieli:

A więc — po pierwsze zalecają o- nie organizowanie walki z religią nie na dawną modłę gdy WPROST atakowa- no dogmaty wiary i ustrój Kościoła, ale w sposób UBOCZNY: należy mia- nowicie organizować we wszystkich krajach popularne — naukowe „wykła- dy w duchu kulturalnego postępu”, które, oświetlając prawa życia, wy- kluczałyby i pomijały milczeniem wszel- ki pierwiastek nadprzyrodzony, ura- białek w słuchaczach niełomne prze- konanie, że wszelkie przejawy życia biorą swoje źródło jedynie z odwiecz- nych praw przyrody.

W ten sposób — jak twierdzą przy- wódcy międzynarodówki wolnomyśli- cieli — uniknie się niepotrzebnej reakcji ze strony sfer wierzących, na którą można być narażonym zawsze, gdy się uderza wprost w dogmaty wiary. W ten sposób metody zbrodni negacji zastąpi się metodą pozytywizmu, ubra- na przy tym w formę „postępu nauko- wego” — co daleko skuteczniej niż wszelkie bezpośrednie napaści na re- ligię, zdoła pozbawić człowieka wszel-

giś Myśl Mocarstwa szła z Le- gionem Młodych do wyborów, że by szkodliwe i kompromisowe względy taktyczne brały górę nad względami ideowymi.

Rzecz jasna, że z rozsypaniem się „akademickiego bloku współ- pracy z rządem” linja demarkacyj- na nie biegnie już między dawną opozycją a dawną sanacją, lecz przebiega ...wpoprzek.

Bardzo obrazowo wypadnie, je- żeli ten podział nazwę hiszpań- skim, a to z tego powodu, że każdy akademik zapytany o zda- nie co do wojny w Hiszpanji, je- żeli opowie się za frontem ludo- wym, stanie po jednej stronie, za powstańcami — po drugiej.

Tak więc jest wśród młodzieży akademickiej silny „front ludowy” — jest i to, co się kwalifikuje bez nazwy, jako przeciwstawienie tego frontu. Front ludowy, w którym ręka w rękę idzie dawne ZPMD, dawny Legion, dawne ZNMS i poprostu komuniści, wzrósł bardzo w siły i nie trzeba go wcale lekceważyć.

Obóz „faszystowski” nie jest zorganizowany w masę. Jeszcze w nim działają bezużyteczne ambi- cje „splendit isolation” niektórych organizacji. Ale podświadomie — wszyscy sterują ku jednej linji wytycznej — ku frontowi antyko- munizmizm.

Co do sił — pokaże najbliższa przyszłość. A. J. S.

### Włoski minister spraw zagranicznych w Berlinie



Do Berlina przybył z wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych Italji hr. Ciano. Zdjęcie nasze przedstawia moment powitania min. Ciano przez mini- stra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej barona von Neurath na dworcu berlińskim. Wizyta ta wywołała wielkie zainteresowanie i rozliczne komenta- rze w prasie całego świata, ze względu na pokrewne ustroje obu państw.

### LISTY Z WŁOCH

## Rzym i Mussolini w hołdzie Marszałkowi

(Korespondencja własna)

RZYM, w październiku.

W najbliższy piątek stanie na ziemi polskiej specjalna misja wojskowa wydelegowana przez szefa rządu włoskiego Mussoliniego ce- lem złożenia ziemi pobranej z Pa- latynu na sowinieckim kopcu usy- pany na cześć Marszałka Piłsud- skiego. Benito Mussolini dotrzy- ma w ten sposób obietnicę złożo- nej jeszcze przed wybuchem woj- ny włosko - etjopskiej. Na Sowin- cu zmieszają się z ziemią ze wszyst- kich pobojuwisk, gdzie Polacy gi- nęli „za wolność waszą i naszą” — ziemia Wiecznego Miasta pobrana z tego miejsca Palatynu, na któ- rym powstał Rzym kwadratowy, oznaczony wyorzyną legendarne- go Romulusa.

Miast skrzyń czy urn ziemię tę złożono do prastarej rzymskiej am- fory o wdzięcznych kształtach wy- kopanej na Forum Romanum: zie- mia rzymska w rzymskiej amforze, na której widnieje napis dedyka- cyjny: Qui e la terra che Roma offre per onorare la memoria di Piłsudski (Tu jest ziemia ofiaro- wana przez Rzym, aby uczcić pa- mięć Piłsudskiego). Dedykacja ta skomponowana osobiście przez szefa rządu włoskiego jest bardzo wymowna: Mussolini posyła misję aby złożyć ziemię Rzymu, ale o- fiarowuje ją Rzym, a więc to wszystko co pod nazwą Rzymu symbolicznie się mieści, jedynie zrównać się może z tem, co Mar- szałek zapisał szablą i czynem na kartach Wieczności.

Misja wojskowa składać się bę- dzie z czterech generałów wojska i milicji faszystowskiej z gen. Eu- genjuszem Coselschim na czele, oraz z pułkownika sztabu główne- go Pawła Berardiego i kapitana Gwidona Cabalzara. Generałowie ci, to ochotnicy z czasu wielkiej wojny i dawni przyjaciele Polski i Polaków. Gen. Humbert Somma, bohater ski dowódca dywizji „28 października” jeszcze kilka mie- sięcy temu w wojnie włosko - etjopskiej walczył w regionie Tem- bienia, gdzie najbardziej zawzięta była obrona wojsk Negusa; jest on jednym z bohaterów wojny włosko - austriackiej (1915 —

ła jest zwykłym cynizmem.

Ale, jak zaznaczyliśmy, biorąc pod uwagę dzisiejsze nastroje przy- gnebnionych mas, wyciekających po- prawy swojej doł, musimy przyznać że przewrotne metody walki z Kościołem, zalecane przez międzynarodówkę ate- istów, są rzeczywiście niebezpieczne i muszą wywołać ze strony organiza- cji katolickich czujność i kontrakcję, która winna przedewszystkiem prze- prowadzić:

1. Jak najszerze uświadomienie wiernych o społecznych wskazaniach Kościoła, zawartych w encyklikach papieża Leona XIII i Piusa XI, wska- zujących przemianę ustroju na rzecz mas pracujących.

2. Systematyczne uświadamianie o prawdach wiary nie tylko wśród mło- dzieży w szkołach, ale i wśród doro- słych, wykazując, że najnowsze do- brycze wiedzy nie tylko nie wykluczają istnienia prawd o życiu nadprzyrodzo- nym ale je potwierdzają.

1918 roku, i z najbardziej zdol- nych wyższych oficerów armji wło- skiej. Gen. Rudolf Ragioni, ko- mendant grupy legionów neapoli- tańskich, należy do wyższych ofi- cerów Faszystowskiej Milicji Och- otniczej, stanowiącej integralną część sił zbrojnych Włoch. Gen. Wiktor Raffaldi, doskonały orga- nizator jest szefem Milicji Kolejowej i Portowej i został odznaczony również jak i gen. Coselschi or- derem Polski Odrodzonej.

Misja ta złożony w imieniu Ochot- ników Wojennych Włoskich wie- niec w krypcie św. Leonarda wa- welskiej katedry.

Po złożeniu wizyt w Warsza- wie Panu Prezydentowi, Inspek- torowi Generalnemu Sił Zbrojnych oraz Premierowi, po uczczeniu Nieznanego Żołnierza R. P. wień- cem od ochotników włoskich, mi- sja uda się do Wilna, aby w Mau- zoleum na Rossie złożyć hołd sercu Wielkiego Marszałka. Delegaci wiozą brązowy odlew słynnej etruskiej wilczycy przechowywa- nej w Kapitolu, tej wilczycy, któ- ra jest emblematem Wiecznego Miasta i odlew ten właśnie będzie widmą oznaką hołdu b. kombat- antów włoskich. Na postumencie wilczycy widnieje napis: „Qui do- ve ancora batte il grande cuore di Piłsudski veglia presente l'eter- no segno di Roma. (Tu gdzie je- szcze bije wielkie serce Piłsudskie go, czuwa obecny wieczysty em- blemat Rzymu).

Wojsko włoskie z woli Mussoli- niego złoży w ten sposób pod- wojny hołd pamięci Tego, kogo czyni i życie było wskazane zwol- nennikom faszystów jako wzór, ko- go faszyci czcić winni — jak po- wiedział Mussolini w swem prze- mówieniu w senacie, zaraz po śmierci Marszałka. — albowiem faszyzm czci tych, którzy ni- gdy kresu nie stawiali służbie dla Ojczyzny.

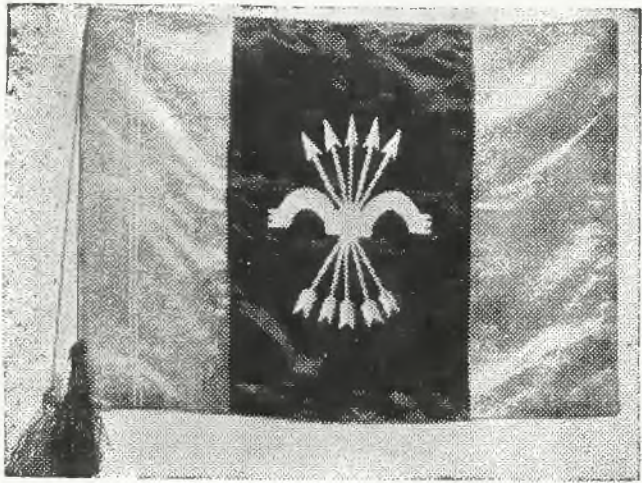
Szczęśliwie się stało, że wybór mi- sji został w ten sposób dokonany. Albowiem w skład jej wchodzić ci właśnie, którzy dali dowody nie- jednokrotnie przyjaźni dla Polski, a byli pośród pierwszych we Wło- szech aby uczcić pamięć i współ- czuć z żałobą narodu polskiego w ciężkich chwilach wielkiej żałoby. Gen. Coselschi wraz z niżej podpi- sanym w kilka dni po śmierci Mar- szałka na uroczystej kombatanc- kiej akademii w wielkiej sali Ora- torjum Borromini'ego przemawiali do przedstawicieli wszystkich or- ganizacji kombatancckich, których sztandary powiewały naokół biu- stu Marszałka sławiąc czyni i ży- cie Wielkiego Bojownika o wol- ność Polski i Wielkiego Zwycię- zcy nad Wisłą. Członkowie obec- nej misji byli obecni na tej uroczy- stej akademii, która zgromadziła setki b. kombatantów.

Zanim misja wojskowa włoska stanie przed Mauzoleum na Ros- sie, niechaj nam będzie wolno z tych szpałt powitać ich serdecz- nym legionowym: Cześć!

Leonard Kociemski.



## Nowa chorągiew powstańców hiszpańskich



Nowy sztandar hiszpańskich powstańców, symbolizujący pięć dawnych królestw. Półkola wyrażają połączenie Hiszpanii z Ferdynanda i Izabelli.

## Ostrożnie! Żeby czasem nie było wybuchu pod pokładem

MOSKWA, PAT. W dniu 21 października wypłynął z Leningradu do Hiszpanii statek „Turksib” z ładunkiem 3.000 tonn maki, 1.000 tonn cukru, 800 tonn wędzonych ryb, 500 tonn cukierków i biszkoptów, 200 tys. puszek konserw i 10 tysięcy kompletów ubrań, przeznaczonych dla kobiet i dzieci w Hiszpanii.

## Plany państwowe gen. Franco

BERLIN. Pat. „Berliner Tageblatt” ogłosił wczoraj wywiad swego korespondenta przydzielonego do wojsk powstańczych w Hiszpanii z gen. Franco w Salamance. Z wywiadu tego warto zanotować następujące 5 punktów:

1) rząd gen. Franco nie uznaje transakcji rządu madryckiego, związanych z wywozem złota. Przyjęcie złota tego przez zagranicę gen. Franco uważa za naruszenie neutralności.

2) rząd powstańczy po dojściu do władzy przeprowadzi reformę

talonję.

3) stosunek państwa hiszpańskiego do kościoła uregulowany będzie konkordatem.

4) przyszły ustrój społeczny i polityczny Hiszpanii oparty będzie na zasadzie korporacji. Uwzględnione będą w tej sprawie tradycje narodowe.

5) w polityce zagranicznej Hiszpania pragnie odzyskać znaczenie, przysługujące krajowi, który dał światu 20 niepodległych państw w Ameryce Południowej.

## Marsz na Gijon

LA CORUNA, PAT. Tutejsza stacja radiowa donosi, że oddziały gen. Aranda rozpoczęły marsz na Gijon, dokąd schroniły się wojska rządowe, odparte z pod Oviego. Wiele przywódców komunistycznych ratowało się ucieczką. Wśród ludności wzrasta panika.

## Litwinow pod groźbą aresztowania

PARYŻ. Pat. Na podstawie informacji z Londynu: „Le Matin” twierdzi, iż obecny ambasador sowiecki w Paryżu Potiemkin ma być powołany na komisarza ludowego dla spraw zagr. ZSSR na miejsce komisarza Litwinowa.

PARYŻ. Pat. „Le Jour” donosi o aresztowaniu w Moskwie doradcy prawnego komisarzatu dla spraw zagr. Czelenowa, który był bliskim współpracownikiem i osobistym przyjacielem komisarza Litwinowa.

Dziennik twierdzi, iż aresztowane Czelenowa jest nie tylko dowodem osłabienia wpływów Litwinowa, lecz również stanowi osobiste niebezpieczeństwo dla obecnego komisarza dla spraw zagranicznych.

## 25 km. od Madrytu

NAVAL CARNERO. Pat. Specjalny wysłannik agencji Hava sa donosi, że straż przednie wojsk powstańczych weszły do Naval Carnero o godz. 16-ej jednocześnie od południa i zachodu posuwając się obecnie o 25 km. od Madrytu.

Oddziały, które wyruszyły z Naval Mojado złamały przed Naval Carnero silnie ufortyfikowane linie obronne przeciwnika, broniące przez najlepsze oddziały rządowe. Po 10-godzinnej walce, opór tych oddziałów został złamany.

Zajęcie Naval Carnero i Ilescas pozwoli na wyprostowanie linii frontu przez co wstępna faza ataku na Madryt będzie zakończona.

## Czerwoni oprawcy mszczą się na bezbronnych

LONDYN, PAT. „Daily Telegraph” donosi, że we wtorek komuniści w Kartaginie wymordowali wszystkich załadowców przez zemstę za bombardowanie miasta przez samoloty powstańcze.

## Sowieckie transporty broni do Hiszpanii

PARYŻ. Pat. „Gryngoire” donosi, że w ostatnich dniach odbyło się na Kremlu pod przewodnictwem Mołotowa posiedzenie biura politycznego, na którym powzięte zostały nadzwyczaj daleko idące decyzje, które doprowadzić mogą do zakłócenia pokoju w Europie. Mianowicie wobec braku odpowiednich sowieckich statków handlowych dla przewożenia transportów broni do Hiszpanii ma być wynajęte 10 cudzoziemskich statków o ogólnym tonażu około 50 tys. tonn.

Statki te płynąć mają pod bandierami: duńską, norweską i grecką. Pomimo protestu oficerów sowieckiego sztabu generalnego, którzy obawiają się naruszenia własnych rezerw materiału wojennego

Marszałek Woroszyłow wydał rozkaz wysłania wielkich ilości materiału wojennego do Barcelony.

W transportach tych ma się znajdować 5000 ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, 300 armat z odpowiednim zapasem amunicji, sto samolotów bombowych i myśliwców, którym towarzyszyć ma 40 lotników sowieckich.

Poza tym do Katalonii ma być wysłanych 10 oficerów artylerii sowieckiej oraz 15 speców propagandy wojskowej, którzy mają się zająć utworzeniem służby prasowej i rozpowszechnianiem ulotek.

Spodziewany jest również wyjazd 20 oficerów sztabu głównego co już stanowić będzie oficjalne wzmieszenie się do operacji wojskowych, prowadzonych przez Ka-

## Wywiad z ministrem spraw zagranicznych narodowej Hiszpanii

PARYŻ, PAT. Minister spraw zagranicznych rządu powstańczego Burgos p. Francisco Serrat y Bonastro udzielił wywiadu przedstawicielowi „Excelsiora”.

Minister Serrat y Bonastro, sprawujący poprzednio funkcję posła hiszpańskiego w Warszawie, po złożeniu dymisji na znak protestu przeciw polityce rządu madryckiego, został powołany bezpośrednio przez gen. Franco na obecne swe stanowisko.

W rozmowie z dziennikarzem francuskim minister zwrócił przede wszystkim uwagę na wielkie zmiany, jakie zastał w kraju po powrocie. Serrat y Bonastro oświadczył, iż rząd w Burgos zdaje sobie najzupełniej sprawę z drażliwej sytuacji rządu francuskiego i wymogów francuskiej polityki wewnętrznej. Nie życzymy sobie za nic w świecie — podkreślił minister, aby Francja porzuciła pojęcie neutralności, której ściśle przestrzeganie leży najbardziej w naszym interesie. Uznanie rządu w Burgos jest — zdaniem ministra — tylko kwestią czasu. Nic jednak nie nagli.

Minister zaprzeczył pogłoskom, jakoby rząd powstańczy chciał ustąpić jakiegokolwiek części posiadłości hiszpańskich, oświadczając, iż byłoby nonsensem przypisywanie takich zamiarów nacjonalistom, którzy walczą właśnie o zjednoczenie duchowe w Hiszpanii.

## Antysemityzm na uniwersytecie praskim

PRAGA, PAT. Na wydziale prawnym uniwersytetu niemieckiego w Pradze doszło wczoraj z okazji inauguracyjnego wykładu prof. Hansa Kelsena, który wrócił do Pragi z wykładów w Ameryce, do zaburzeń antysemickich. Studenci nie wpuścili do sali wykładowej słuchaczy nie aryjskich.

## Naiwność amerykańskich pastorów Chcą nawrócić Sowiety na... protestantyzm

CHICAGO, PAT. „Moody Bible Institute” stowarzyszenie protestantów w Chicago, powzięło uchwałę, świadczącą o dużej ignorancji w sprawach rosyjskich. Organizacja ta postanowiła nawrócić na protestantyzm „Związek Sowiecki”.

Następnie Instytut rozwijać ma swą działalność na Związku Sowieckim, gdzie, jak twierdzi „Moody Institute”, protestantyzm jest obecnie najsilniejszą grupą wyznaniową.

## Rozmowy berlińskie w pełnym biegu

BERLIN. Pat. Rozmowy berlińskie ministra spr. zagr. Włoch hr. Ciano są w pełnym biegu. Przeplatają się one z przyjęciami i uroczystościami, organizowanymi na cześć gościa włoskiego.

W piątek wieczorem hr. Ciano wyjechał do Berchtesgaden i odbył rozmowę z kanclerzem Hitlerem.

W sobotę minister włoski obecny będzie w Monachium na przyjęciu, urządzonym z okazji obrad prawników niemieckich, w niedzielę zaś przed opuszczeniem Niemiec podzieli się ma-

z prasą swymi wrażeniami. Dopiero w tym dniu należy oczekiwać ogłoszenia urzędowego komunikatu o wynikach rozmów. Narazie do wiadomości publicznej nie przekierują na ten temat żadne miarodajne informacje.

Koła urzędowe zachowują najściślej szą dyskreję. Prasa drukuje bardzo obszerne sprawozdania, w których opisuje stronę zewnętrzną wizyty hr. Ciano, o samej zaś treści rozmów podaje najbardziej ogólnikowe komentarze.

## Przypuszczalne tematy rozmów włosko-niemieckich

RZYM. Pat. Tutejsze koła niemieckie w następujący sposób zapatrują się na przebieg i ewentualne wyniki berlińskich rozmów hr. Ciano z von Neurathem:

1) co do udziału Rosji sowieckiej w konferencjach międzynarodowych, to zarówno Włochom, jak i Rzeszy niemieckiej zależy przede wszystkim na zupełnym wyłączeniu Sowietów z obrad lokarnińskich, zwłaszcza, że w najbliższej przyszłości nie należy przewidywać żadnej innej konferencji międzynarodowej poza lokarnińską.

2) sprawa powrotu do paktu 4-ech w jego dawnej postaci nie jest aktualna i nie jest przedmiotem różnic berlińskich,

3) w Berlinie nie zostanie zawarty żaden układ polityczny włosko-niemiecki, nawet o charakterze konsultacyjnym,

4) w sprawie wojny domowej w Hiszpanii osiągnięto porozumienie co do natychmiastowego uznanania przez Berlin i Rzym hiszpańskiego rządu na rodowego, gdy powstańcy zajmą Madryt,

5) w sprawie Ligi Narodów rządy niemieckie i włoskie postanowiły nie podejmować żadnej inicjatywy bez uprzedniego porozumienia się (np. co do powrotu Niemiec do Ligi lub wysłania delegacji włoskiej do Genewy),

6) w sprawie Lokarna Włochy w zasadzie przygotowane są podobno przyjąć na równi z Anglią w charakterze gwarantów do dwustronnego traktatu francusko-niemieckiego, który — rzecz jasna — nie obejmowałby Belgii

## Ostateczny termin opłat za pożyczkę inwestycyjną

WARSZAWA. Pat. Ostateczny termin przyjmowania przez placówki subskrypcyjne wpłat ratalnych za subskrypcję 3-procentowej premijowej pożyczki inwestycyjnej upływa w dniu 5 listopada br. po tym terminie wpłaty z tytułu subskrypcji nie będą przyjmowane, opieszalszym zaś subskrybentom grożą rygory, przewidziane w warunkach subskrypcji.

Subskrybenci, którzy uiścili całą należność, powinni zgłosić się do właściwych placówek po odbiór obligacji.

## TRZEBA BYĆ PRZEWIDUJĄCYM

Dziś możemy mieć piękne i zdrowe zęby, nie wiemy jednak o nas czeka jutro, czy próchnica nie rozpocznie swojego niszczącego działania. Powinniśmy zatem, póki jeszcze czas, zapobiegać temu przez codzienne pielegnowanie jamy ustnej i zębów płynem do zębów oraz pastą do zębów ODOL.

Odol płyn dociera do najbardziej ukrytych zakątków jamy ustnej, dezynfekuje ją i daje świeży oddech. Pasta do zębów Odol zapobiega tworzeniu się osadu i nadaje zębom śnieżną białłość.

Włochy nalegać będą na uzyskanie gwarancji dla siebie gdy z podobnym żądaniem wystąpiłaby Anglia,

7) ze względu na konieczność faktycznej politycznej współpracy niemiecko-włoskiej, dyktowanej niepożądanym z punktu widzenia Niemiec i Włoch rozwojem wpływów trzeciej międzynarodówki w Europie, rządy niemieckie i włoskie kontynuować będą wysiłki w kierunku usuwania i łagodzenia wzajemnych trudności, istniejących na obszarze dunajskim.

## Min. Beck pojedzie do Londynu

WARSZAWA. Pat. W pierwszej połowie listopada rb. minister spr. zagr. J. Beck udaje się na zaproszenie rządu Wielkiej Brytanii z oficjalną wizytą do Londynu.

Podróż ta będzie miała charakter re wizyty, złożonej min. Edenowi, który w kwietniu ubiegłego roku bawił w Warszawie.

AUTO bez opon to to samo co buciuk bez obcasu BERSON SPORT. Chodzi się bez nich gorzej, niszczy szybko opony i wywołuje się niepotrzebny hałas.

## KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

Ważniejsze wygrane 37-ej Państwowej Loterii Klasowej.

### Pierwsze ciągnięcie.

10.000 zł. — 129645 171972.  
2.000 zł. — 97359.  
1.000 zł. — 17077 19534 48939

130557.  
500 zł. — 54174 72849 112496  
119323 126483 140463 152628 157429  
176879 194046.  
400 zł. — 3280 16541 28220 67983  
68285 115436 122196 162298 188098.  
400 zł. — 3590 15725 36947 39955  
42387 43203 62784 105156 136430  
137788 157592.  
150 zł. 6543 7495 8117 11226 11088  
14316 18527 24534 28280 30177 30736  
31119 37067 38576 46856 47822 49446  
54722 59473 67254 76207 77368 79291  
80229 87770 95674 105436 105755  
127376 130080 132863 133789 179434.

### Drugie ciągnięcie.

25.000 zł. — 897.  
10.000 zł. — 85766.  
5.000 zł. 34181 43403 76397 80417  
99424 183845.

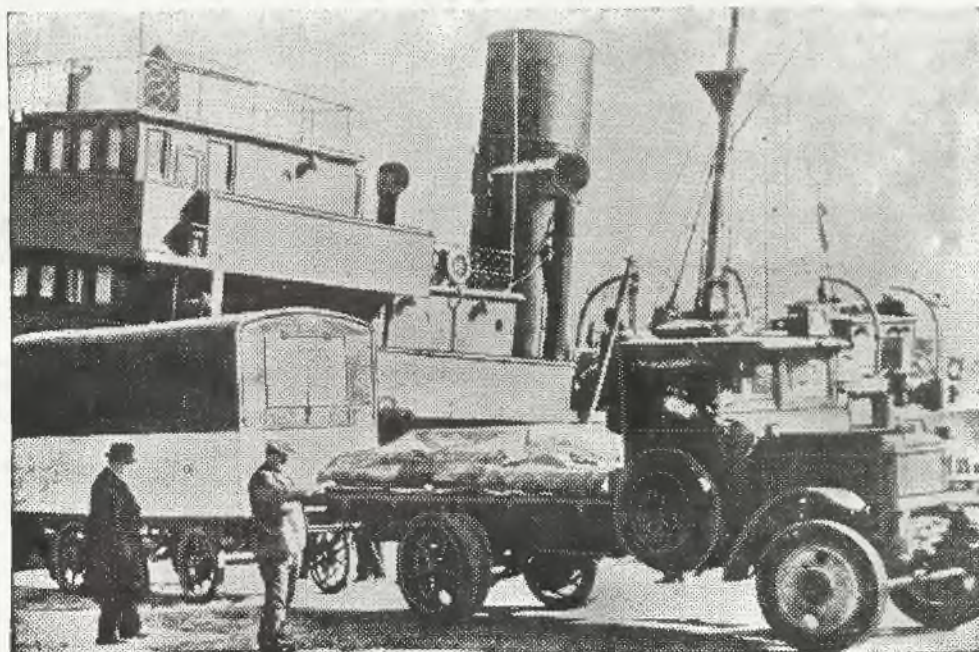
2.000 zł. — 76796 77658.  
1.000 zł. — 135610 162489.  
500 zł. — 45178 51461 130067  
151384 159600.  
400 zł. — 2253 5060 10369 29199  
19615 51472 73247 128111 136768  
146925 188092.  
200 zł. — 31374 33622 34136 56435  
56773 78818 127821 98149 99493  
153423 162021 171076 192982.  
150 zł. — 3194 6066 6703 11974  
13398 14387 17256 17571 18186 18611  
25550 35968 42008 43874 55300 66051  
67310 75706 77343 83732 105750  
109020 120625 124112 126170 136494  
144943 149034 157030 161779 162043  
169171 172133 177827 179393 179707  
182188 183861 187604 193483 194853.

## Ćwiczenia obrony powietrznej w Paryżu



W Paryżu odbyły się wielkie ćwiczenia w obronie przeciwlotniczej. Komuniści usiłowali przeszkodzić w ich przeprowadzeniu.

## Hiszpańskie złoto przybyło do Francji



Za poradą ambasadora sowieckiego rząd madrycki przesłał złoto hiszpańskie do banków francuskich. Zdjęcie powyższe dokonane w Marsylii ma przedstawić transport 250 skrzynek złota, wartości 400 milionów franków, po-  
wyladowaniu tego transportu w Marsylii.



## Zebrań Komitetu Pomocy Bezrobotnym

WILNO. W dniu 20 b. m. odbyło się zebranie Prezydium Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

W zastępstwie nieobecnych przewodniczącego p. gen. L. Żeligowskiego, przewodniczył p. dyr. inż. Głazek.

W zebraniu wzięli udział poza członkami Komitetu Wykonawczego również członkowie Komisji Rewizyjnej oraz zastępcy przewodniczących Sekcji.

Na zebraniu zostały omówione szczegóły organizacji wewnętrznej Komitetu oraz zadania i środki pracy poszczególnych sekcji. Następnie ustalono, że do dnia 24 b. m. poszczególnie sekcje Komitetu mają się zorganizować i uzupełnić skład osobowy sekcji.

Sekretariat Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym mieści się w Biurze Wojew. Funduszu Pracy przy ul. J. Jasińskiego 7. Numer konta Wojew. Komitetu Zimowej Pomocy bezrobotnym — PKO. w Wilnie 70204.

Następne zebranie prezydium Wydziału Wykonawczego Wojew. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym odbędzie się w dniu 27 b. m.

Przy zepsutym żołądkiem, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, stosuje się naturalną wodę gorzką „FRANCISZKA - JÓZEFA”.

## Ukarani administracyjnie

WILNO. Starosta Grodzki ukarał za antysanitarny stan posesji:

Zelmana Kureckiego (Zawalna 25) grzywną zł. 200 z zamianą na 2 miesiące aresztu i

Różę Złątę (Sierakowskiego 23) grzywną zł. 50 z zamianą na 10 dni aresztu.

Za tajny ubój i wprowadzanie w obrót mięsa nieostemplowanego Starosta ukarał nieoprawnych handlarzy po 1 miesiącu aresztu bezwzględnie i konfiskatę mięsa:

- 1) Ajzika Zalkinda (Antokolska 47),
- 2) Berko Sykina (Subocz 40),
- 3) Josefa Gilińskiego (Kozia 5),
- 4) Michłę Farber (Baksza 17) i
- 5) Natana Tajca (Antokolska 157).

## Wynik kwesty na LOPP.

WILNO. Kwesta uliczna i w lokalach zamkniętych, urządzona w dniach 10 — 11 października r. b. przez Wileński Obwód Miejski L. O. P. P. dała ogółem 1.042,03 zł.

**TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**  
Występy Elny Gistedt.  
Dziś  
„Yacht Miłości”

## NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HELJOS”  
„ZAPOMNIANE TWARZE”.  
Jak dwa słupy graniczne ujmują treść w ramy dwa strzały rewolwerowe, które zaczynają i kończą tragedję. Z zamętu sensacyjnych powikłań, tak dobrze znanych z licznych filmów gangsterskich, wylania się fragment życia, uchwyconego i podpatrzono z innego punktu, od strony uczuć rodzicielskich. Najwyższa miłość, graniczająca zazwyczaj z poświęceniem, jest taka sama na całym świecie, więc nie mogła być inna w Nowym Jorku na przestrzeni lat 1919 — 1936.

E. Dupont, znany reżyser francuski nakręcił w Europie takie filmy, jak „Variete” lub „Salto mortale”, „Zapomniane twarze” to jego debiut amerykański. Odrazu widać, jak w charakterystyczną hollywoodzką atmosferę wsiąka europejska maniera psychologizowania. Na tle domu gry i więzienia wygląda to wcale interesująco.

Początkowe partie filmu nie odznaczają się tempem, zgola nawet są prze wielkie. Natomiast część druga podnieca zaciekawienie, które już utrzymuje się do końca.

Z aktorów oczywiście na pierwszym miejscu plasuje się Herbert Marshall, o głowie przerastający swych współpartnerów. Ta dysproporcja nie wpływa korzystnie na ogólnie wrażenie. Niezwykłość fabuły pokrywa jednak te usterki i sprawia, że film może się podobać. Zdecydowanie natomiast nie podobają się nikomu niegrammatyczne i beczyste napisy.

Dodatków bardzo dużo.

Tad. C.  
**Teatr na Pohulance**  
Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz.  
„Ludzie na krze”  
Ceny miejsc zwykłe.

## NOWA SZKOŁA.

BRASLAW. W Gajdach, gm. rym-szańskich poświęcono i oddano do użytku dwuklasową powszechną szkołę. Budynek szkolny, którego kubatura wynosi 1.200 m. sześć, wykonany jest z wapna i piasku, pokryty jest dachówką cementową. Koszty budowy szkoły wyniosły zł. 9.500. Budowa jednego metra sześciennego z materiału wapienno — piaskowego kosztowała o 20% mniej, niż z drzewa.

# Kryminały p. Ryłskiego

## Burmistrz Mołodeczna skazany za pobicie

Narazie jednak stanął przed sądem sam. Oto sprawa burmistrza!

### EKSMISJA P. BURMISTRZA

Wracający ciągle „w stanie pod chmielenia” zbrzydł p. burmistrz swej żonie — skończyło się porzuceniem. P. Ryłski zamieszkał sam, lecz z komornem nie spieszył się widocznie, skoro zniecierpliwiona właścicielka domu skierowała sprawę do Sądu i otrzymawszy tytuł egzekucyjny wyrzuciła go z mieszkania. Wprawdzie p. burmistrz cęrtował się z oddaniem klucza od opróżnionego lokalu, nie wiele to pomogło.

### OBIADY I OGÓRKI

Synowa poszkodowanej podjęła się gotować obiady p. Ryłskiemu, który lubił dobrze się odżywiać.

to też jak opowiada młoda kobieta, były one dość wykwinne, lecz z zapłatą za nie nie spieszył się p. burmistrz. Chęć zaś trzymać w ryzach i dokuczać Pożniakom zażądał zwrotu... ogórków umieszczonych w ich piwnicy. Działo się to w styczniu. Przy pomocy swego przyjaciela szewca Palczewskiego otworzył piwniczkę i przy mrozie styczniowym wymarzył za pasy Pożniaków. Jeszcze poprzednio, w czasie dobrych stosunków z nimi p. Ryłski często pożyczał to cukier, to herbatę, to znów narzędzia drzewa a ze zwrotem zdaje się do dnia dzisiejszego nie spieszył.

### SPÓR O CEBULĘ

Musiło dojść do skandalu, bo wprawdzie burmistrzowi wiele mna, ale cierpliwość ludzka ma też granice.

W sporze o cebulę w dniu 21 sierpnia p. Ryłski, będąc podchmielony, uderzył starszą laską. Potem nawet strzelał, jak sam zeznał, nie pamięta tylko w jakim celu, może dla uzyskania odznaki strzeleckiej. Na wczorajszej rozprawie pełnomocnik oskarżyciela prywatnego żądał napiętnowania czynów i zachowania się burmistrza: „żąda tego nie tylko poszkodowana staruszka, lecz i opinia m. Mołodeczna”.

### SKAZANIE BURMISTRZA

Wyrokiem pierwszej instancji p. Ryłski skazany został na 100 zł. grzywny. — Nic w tem niema dziwnego.

Natomiast zdumieniem napawa nas fakt, że taki człowiek piastuje godność — burmistrza! Z.A.

# Zuchwały rabunek 2 tys. złotych na Zarzeczu

## 18-letni bezrobotny sprawca napadu na członkinię zarządu Bazaru Przemysłu Ludowego

WILNO. Wczoraj rano na ul. Zarzeczej dokonano zuchwałego napadu rabunkowego, którego ofiarą padła członkini zarządu Bazaru Przemysłu Ludowego p. Helena Sokołowska (Literacki 11).

Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, sprawcę rabunku zdolano ująć, jak również odnaleziono zrabowane przez niego pieniądze.

### NA ZAUL. HAJDA.

P. Sokołowska mając zamiar udać się do Wornian w celu dokonania zakupów, około godz. 8.30 rano wynajęła taksówką Nr. 3, lecz chcąc jeszcze coś załatwić w Bazarze, składy którego mieszczą się przy ul. Zarzecze 2, poleciała szoferowi, gdy minął most Zarieczny, chwilę zaczekać, sama zaś po opuszczeniu wozu, skierowała się ku wejściu do biura.

W tem miejscu należy dodać, że wejście do Bazaru mieści się nie od ulicy Zarzeczej 2, lecz od strony Słepo żauka Hajda.

Jest to kilkunastumetrowy prześmyk, całkiem nieuczęszczany, oddzielający posesję nr. 2 od sąsiedniej, oznaczonej nr. 4 i który kiedyś przed wojną służył za przejście do łaźni Kozia.

W momencie, gdy p. Sokołowska znalazła się o kilka kroków od wejścia, podszedł do niej jakiś młody człowiek, który w czasie wymijania najnie spodziewanie sięgnął po torebkę, którą p. Sokołowska miała na ręku.

Szarpiąc nie było jednak zbyt silne, bowiem torebka pozostała u p. Sokołowskiej, tak że rabusiusz musiał być stoczony z nią formalną walkę, zanim zdolał obalić napaśniętą na ziemię i wyrwać upragniony łup. W torebce, jak się po tem okazało, było około 2 tys. zł.

Niespodziewany opór i przytomność umysłu napaśniętej, pokrzyżowały plany rabusia, który liczył na błyskawiczne „zoperowanie” swej ofiary, bowiem tylko w takim wypadku napad mógł mieć szanse powodzenia.

Zaryzykował on jednak walkę, co spowodowało opóźnienie ucieczki i w konsekwencji doprowadziło do ujęcia winnego.

### SZOFRER ŚCIGA RABUSIA.

W czasie gdy napaśnik mocował się z Sokołowską, szofer stojący niedaleko taksówki, Kapłan Paweł (Oranżeryjny 2), zorientowawszy się o co chodził, wyskoczył z samochodu i rzucił się w pościg za uciekającym, alarmując po drodze przechodniów.

Kilka osób poczęło gonić rabusia, który zdolał jednak dobiec do wylotu ulicy Popławskiej, w którą skręcił, uciekając coraz szybciej w stronę mostu. Mijając posesję nr. 13, napaśnik widząc zbliżający się pościg, wpadł do położonego od ulicy parterowego mieszkania piekarki Mery Józefowiczowej, gdzie grożąc zabiciem, zażądał wypuszczenia go do środka.

### „BOMBA, BOMBA”.

Józefowiczowa przeciwstawiła się temu, więc zbieg cofnął się, lecz rzucił przy progu zrabowaną u Sokołowskiej torebkę. Właścicielka piekarni myślała, że do mieszkania jej rzuciono petardę, wybiegła wślazła za nieznanym, krzycząc „bomba, bomba”.

W tym momencie nadbiegł Kapłan, który podjął torebkę i zrzęzynowawszy z dalszego pościgu za sprawcą, zawrócił spowrotem na ulicę Zarzeczną do Bazaru w celu oddania pieniędzy.

Józefowiczowa zorientowawszy się, że porzucono u niej nie bombę, lecz pieniądze, podała wślazła za szoferem i dopiero nadbiegły policjant uspokoił ją o co do roli Kapłana i wyjaśnił o co chodził. Tymczasem ścigany wycofał się z mieszkania Józefowiczowej i uciekając przez most Popławski, natknął się na idącego do miasta policjanta, który natychmiast przyłapał go.

się do pogoni.

Gdy uciekający w dalszym ciągu rabus znalazł się na ul. Kopanica, zjawili się niespodziewanie drugi policjant, również podążający w stronę miasta. Uciekającemu nie pozostało więc nic innego, jak zawrócić i skierować się w przeciwną ul. Pracznicką, (wiodącą wzdłuż Wilenki do b. Rybnego rynku).

### WPLAW PRZEZ WILENKĘ.

Traf chciał, że od strony Kopanicy ukazał się w tym czasie jeszcze jeden policjant, który również począł ścigać uciekającego.

Widząc odwrot dla siebie odcięty, ścigany bez chwili namysłu skręca ku Wilence, skacze do wody i po chwili jest już spowrotem na ulicy Popławskiej, gdzie od tyłu wpada na teren posesji nr. 5 i w tym momencie ginie z oczu ścigającym go policjantom i przechodniom.

W parę chwil potem, gdy pościg dotarł do zabudowań, między którymi bieg ukrył się, policjanci począł gorączkowo rewidować teren, a w pierwszych rzędach zwrócili uwagę na stojącą w końcu podwórka „osobniak”, zajmowany przez ulicznego handlarza Ajzika Alperna.

### W SYPIALNI POD ŁÓŻKIEM.

Mimo, że Alpern twierdził, że nikogo w mieszkaniu nie ma, po chwili znaleziono u niego w sypialni pod łóżkiem ukrytego rabusia, którego mimo oporu wydobyto z ukrycia i aresztowano.

## Relacje naocznych świadków

Na wieść o napaści na panią Sokołowską, udaliśmy się na ulicę Popławską by zasięgnąć informacji od osób, które bezpośrednio zetknęły się z przestępstwem podczas jego ucieczki.

Odbiegająca na prawo od ulicy Zarzeczej — Popławska to skromna wąska uliczka, wiodąca z Zarzecza na Subocz.

Zamieszkuje ją uboga ludność, przezwane żydowska. Nędzne sklepiki, nędzne mieszkania. Smutno. Szaro...

### FERALNA 13-TKA

W końcu ulicy Popławskiej tuż przed mostem przez Wilenkę, wiodącą na Kopanie i zamkniętym obecnie dla ruchu kołowego z racji remontu, wznosi się z prawej strony piętro wa kamienica, oznaczona feralną 13-tką.

Tu właśnie usiłował się ukryć po raz pierwszy młodociany przestępca. Wprost z ulicy trafiwszy do obszernego pokoju mieszkanka Nr. 25, zajmowanego przez Merę Józefowiczową. Właścicielka — tęga brunetka, lat 40 o rozległych kształtach, piekarka z zawodu, — jest właśnie w mieszkaniu i bawi się ze swym dzieckiem, półtora roczną dziewczynką, którą usadziła na stole. Jest również jakaś sąsiadka z parą dziewczynek...

### JAK TO BYŁO?

Zapytujemy jak to było. Żydówka opowiada dużo i chętnie, przeżywając ponownie doznane przednie dawnem emocje...

— Nu, ja panu ochotnie, opowiem, ale to wszystkiego było dwie minuty! Uw jakże 9-te rano to ja siedzę sama z dzieckiem, aż tu wlatuje do kwatery jakiś chłopiec i pod pachę czegoś trzyma.

Nu, tuż u nas czysto biwa, że chłopcy na ulicy biją się iz soba i potem chowają się do mieszkań, ale jak ja widzę co u jego coś pod pachę, a te raz jest takich ludzi co bomby żidkom wrzucają, to ja jego nie chciała wpuszczać bez mięsa!

### TOŻSAMOŚĆ RABUSIA.

Zatrzymanym okazał się 18-letni bezrobotny ślusarz Kazimierz Korwel (Sottaniska 23), notowany już raz za kradzież.

Mieszkał on przy matce, właścicielce zakładu fryzjerskiego i przed 2 tygodniami wyszedł z domu, oświadczając, że udaje się do Warszawy w poszukiwaniu pracy.

Korwel w czasie składania zeznań podał, że do rabunku zmusiła go nędza, a że wyrwanie torebki jego zdaniem, przedstawiało najmniej ryzyka, postanowił spróbować.

Napadu na p. Sokołowską nie planował i o tem, że miała ona przy sobie większą sumę pieniędzy, nie wiedział.

Widząc wysiadającą z auta jakąś panią, liczył, że może ona mieć coś w torebce, więc sięgnął po nią, lecz niespodziewany opór ze strony napaśniętej i interwencja szofera Kapłana, pokrzyżowały cały plan.

### P. SOKOŁOWSKA ZASŁABŁA.

Wskutek napadu p. Sokołowska uległa silnemu wstrząsowi nerwowemu, oraz obrażeniom ciała, doznany w czasie upadku na bruk.

To spowodowało, że p. Sokołowska po powrocie z komisariatu, gdzie otrzymała spowrotem zrabowane u niej 2 tysiące złotych, musiała położyć się do łóżka.

Należy dodać, iż ci, którzy byli świadkami pościgu podkreślają, że gdyby nie kierowca taksówki Kapłan, kto wie czy sprawca rabunku nie zdolałby ucieść bezkarnie wraz z łupem.

## SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOREOLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 22 października.  
Ciśnienie średnie: 761.  
Temperatura średnia: +2.  
Temperatura najwyższa: +7.  
Temperatura najniższa: —2.

Opad: —  
Wiatr: południowy.  
Tendencja: wzrost.  
Uwagi: pogodnie.

## PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem przelotnymi deszczami, zwłaszcza na południu i wschodzie kraju.

Temperatura bez zmian.  
Umiarkowane i porywiste wiatry z chłodnie i północno — zachodnie.

### DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Chrościńskiego (Ostrobramska 25), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Filemonowicza (Wielka 29).

**Hotel Europejski**  
Pierwszorządny  
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

## PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”.

Sarnecki Adolf z Baranowicz, Jastrzębski Bronisław z Warszawy, Wierzbicki Włodzimierz z Nowogródka, Ciszewski Mirosław z Białegostoku, Dudziński Mikołaj ze Stołpców, Rapaport Edmund z Austrii, Piotrowski Hilary z Nikazewic, Malawska Elżbieta z Nikazewic, Archichowski Adolf z Kolno, Czołżek August z Warszawy, Segal Izidor z Gdańska, Medlinger Artur z Nowego Targu, Ortyński Adam z Warszawy, Rapaport Zygmunt z Austrii, Moczydłowski Władysław z Warszawy, Dywan Szyja z Warszawy, Gierer Mojżesz z Warszawy, Świda Stefan z Warszawy.

**Komfortowo urządzone Hotel St. Georges w Wilnie**  
Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

## PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES”.

Hr. Przędziecka Marja z Łotwy,

Przez te właśnie drzwiczki w płocie przodostał się młody rabus na podwórko.

Przerazony pościgiem, Korwel rzucił się ku drzwiom pierwszego domostwa, jakie napotkał na swej drodze. Był to, stojący osobno, tuż przy rece domek parterowy, połowę którego zajmuje rodzina Galpernów.

Przez nędzną kuchenkę wchodzimy do niewielkiego pokoiku, za którym, w głębi, znajduje się sypialnia.

Przy stole siedzą żona Galperna z dziećmi i parę krewnych, którzy przybyli na wieść o niemiłej przygodzie. Niebawem nadchodzi i sam gospodarz.

— Mi bili iz żono w sypialnie. Ja karmił jedne dziecko, a żona z drugim leżała w łóżku.

Aż słyszmy, co do kuchni kłóci wszedł. To ja poszedł popatrzeć.

Otwieram troszkę drzwi i widzę co jakiś chłopiec stoi z cegłem w ręku. Nu to jak teraz bywa co napadają na żydków, to ja jemu odrazu wyrwam cegła z rąk i pytam co on chce?

### „SCHOWAJCIE MNIE!”

To on mówi „Schowajcie mnie!”  
— „A na co?” — pytam.  
— „Mnie chcą bić!”  
Nu ja widzę co młody szpil, cały

Sebön Ryszard z Wiednia, Florkowski Czesław z Warszawy, Demel Tadeusz z Grodziska, hr. Krasicki Witold z Białegostoku, hr. Krasicka z Białegostoku, Klaczko Grzegorz z Warszawy, prezes Giedroyc Kazimierz z Grodna, Gotszalk Teodor z Warszawy, Demetrins Dunis z Salonik, Flood Leonona z Ameryki, inż. Dunkel Jerzy z Warszawy, Markiewicz Henryk z Warszawy, Rym szanka Marja z Warszawy, Kiellńska Jadwiga z Warszawy, Buihak Władysław z Warszawy, Kulakin Czesław z Warszawy, bar. Henszel Władysław z Wilejki, Kognowski Stefan z Warszawy.

### ZEBRANIA I ODCZYT

— Zebranie organizacyjne w sprawie kasy bezprocentowej. W sobotę, dnia 24. 10. 1936 r. o godz. 18.30 w sali parafialnej przy kościele św. Jakóba w Wilnie odbędzie się zebranie organizacyjne w sprawie powołania do życia kasy bezprocentowej na terenie parafii św. Jakóba w Wilnie.

— Zebranie Klubu Włóczęgów. Dziś, t. j. w piątek, 23 b. m. o godz. 19.30 w mieszkaniu pp. Wierusz-Kowalskich przy ul. Jakóba Jasińskiego 6 — 9, odbędzie się 211 zebranie Klubu Włóczęgów z referatem Kazimierza Leczczyńskiego p. t. „Przemiany społeczne Polski współczesnej” i koreferatem p. Stanisława Skowrońskiego. Wstęp dla gości 50 gr., akadem. 20 gr.

— Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R., przypomina, iż w piątek dnia 23 października r. b. o godzinie 19-ej w lokalu związkowym odbędzie się odczyt p. Profesora Bosowskiego Franciszka p. t. „Bolszewizm, faszyzm, hitlerizm i nowe prądy polityczne” — na który zaprasza członków z rodzinami i wprowadzonymi gośćmi.

Jednocześnie nadmieniam, iż na następny odczyt w lokalu związkowym odbędzie się we środę dnia 28 października r. b. p. Redaktora Jana Otmar Bersona p. t. „Ostatnie wydarzenia w Sowieciech” — początek o godzinie 18-ej punktualnie. Odczyt organizuje Towarzystwo Wiedzy Wojskowej Koło w Wilnie.

### AKADEMICKA

— „Wieczór Faustowski” w USB. Stowarzyszenie akademickie Collegium Leonardi da Vinci urządza dnia 25 października r. b. w sali Śniadeckich U. S. B. „Wieczór Faustowski” z udziałem symfonicznej orkiestry Pocz. P. W. oraz chóru „Hasło”. Szczegóły w programach. Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 19-tej.

### ROZNE

— Poświęcenie nowej chrześcijańskiej placówki w Wilnie. Z przyjemnością podajemy do wiadomości powstanie nowego chrześcijańskiego przedsięwzięcia p. f. Juliusz Meil z Warszawy, Skład Kawy i Herbaty przy ul. Mickiewicza 22. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz kościoła św. Jakóba. Szczęść Boże!

Zbiórka na Katolickiej Uniwersytecie Lubelskiej odbędzie się jutro, w sobotę. Zbiórkę przeprowadzi młodzież akademicka U. S. B. P. T. kwartalne laskawie się zgłaszają po odbiór puszek i legitymacji do Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej (Zamkowa 6) dziś w piątek w godz. 5 — 7 po poł. i w czasie zbiórki od godz. 9-tej rano.

### TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”  
Występy Elny Gistedt. Dziś najnowszą polską op. F. Gordon „Jacht miłości”, świetnie grana przez cały zespół z Elną Gistedt na czele. Ceny miejsc specjalnie niższe.

Niedzielną popołudniówka w „Lutni”. W niedzielę o godz. 4 po poł. grana będzie po cenach propagandowych po raz ostatni, dowcipna op. Falla „Ślodki kawaler”.

Reforma cen biletów w Teatrze Muzycznym „Lutnia”. Kierownictwo „Lutni”, zdając sobie sprawę z sytuacji ekonomicznej społeczeństwa, która nie zawsze pozwala korzystać z rozrywek kulturalnych, postanowiło w drodze próby obniżyć ceny biletów na wszystkie widowiska operowe w ten sposób, aby cena przeciętnego biletu była tańsza od przeciętnego biletu do kina. Kierownictwo Teatru dołoży wszelkich starań, aby przy tej reformie cen, poziom artystyczny tego Teatru stał na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8-ej).

mokry, trzemiś si ze strachu, to pomógł, co może naprawdę na niego jakie żuliki napadli i pędzi ze nim. To ja jego prowadzę uw sypialnie i mówię: „Posiedź tutaj na kanapie!”, a sam słyszę jakiś szum na dziedzińcu i wychodzę popatrzeć co jest. Widzę: policia! Nu, miśie, tu coś nie w porządku!

Wracam uw sypialnie, a chłopca niema! Co jest? Okazuje się, że on schował się do żony pod łóżko!

Ja chciał zawiadomić policję, co on u mnie schował się, ale tliki miał strach żeby jakie jego spółniki mnie co złego potem nie zrobili, to czekał na odpowiednie chwile.

Tymczasem policja weszła do sypialnie i jak dowiedziała się co on tu, to kazała jemu wiazić spod łóżka, a on mówi co on niema nikajkiego interesu do policji i nie wychodził, to jego wiciongiali sifo, a potem to natolili kajdanki i powieźli na zwoszczyk do komisariat.

Uj m! mieli strachu!  
Ciekawie jest wrzeszczę szczegółów, podany przez żonę Galperna. Oto, gdy mał jej wyszedł, a rabus, słysząc zbliżanie się policji, schował się pod jej łóżko, miał on mówić do niej, by leżała cicho, spokojnie i nie nie mówić, a wszystko dobrze będzie!



Teatr Muzyczny „LUTNIA”.

TAŃSZY OD KINA.

Ceny miejsc od 20 groszy.

# „JACHT MIŁOŚCI” Z ELNĄ GISTEDT

## DZIŚ I CODZIENNIE. TYDZIEŃ PROPAGANDY TEATRU „LUTNIA”.

### Zmiany w sądownictwie

Jak dowiadujemy się, w ciągu dwóch ostatnich dni kierownik nadzoru prokuratorskiego Min. Sprawiedliwości, prok. S. N. p. Olgierd Kryczyński, dokonał ilustracji prokuratury w Wilnie.

Przed paru dniami p. Przytuński i Szaniawski objęli stanowiska prezesów Sądu Apelacyjnego i Okręgowego w Wilnie.

Zaś z dniem wczorajszym rozpoczął urzędowanie prokurator Sądu Apelacyjnego p. Parczewski. Prokuratorem Sądu Okręgowego ma zostać prokurator Zdanowicz, dotychczas urzędujący w Grodnie. Czasowo obowiązki prokuratora Sądu Okręgowego pełni prok. J. Sekita.

CO SŁYCHAĆ W „LUTNI”

### Plany Elny Gistedt. - Obniżka cen

Od szeregu dni idzie w „Lutni” doskonała operetka Fanny Gordon „Jacht miłości”, w której ulubienica Elny Gistedt święci zasłużone sukcesy. P. Gistedt spędziła lato nad morzem, poczem bawiła w Lotwie i w Szwecji. Obecnie jest w świetnej formie, jeśli można tak powiedzieć o primadonnę, czego najlepszym dowodem jest właśnie jej kreacja w „Jachcie Miłości”. Informujemy się o jej plany na przyszłość.

— Zagram tu w „Księżniczkę Olaf” — odpowiada p. Gistedt, a następnie we „Frasquie”. Potem będę prawdopodobnie musiała przerwać moje występy, gdyż zawarłam kontrakt na wyjazd z teatrem objazdowym do Włoch...

— Polska operetka do Włoch? — Wcale nie polska. Będzie tam kilku Niemców i Anglików... — Po jakimś czasie będziecie państwo śpiewali? — Po włosku. Dlatego wyszukuję każdą wolną chwilę, by uczyć się po włosku. Wprawdzie tekstów można nauczyć się na pamięć, ale przyjemniej poznać język... — Oczywiście. A jaki będzie repertuar?

— Przeważnie dawniejsze operetki Lehara i innych...

Z teatru „Lutnia” komunikują nam, że wobec zjawienia się lotnych komisji dla badania cen artykułów pierwszej potrzeby, dyrekcja teatru uznając teatr za artykuł pierwszej potrzeby, postanowiła wydatnie obniżyć ceny.

— Jaka będzie najniższa cena biletu? — pytamy jednego z dyrektorów.

— Od dzisiaj 20 groszy. Zależy nam na tem, aby grany obecnie „Jacht miłości” ani razu nie odplynął nie napelniony po brzegi...

— Jaki macie panowie program repertuarowy?

— Oprócz wymienionych przez panią Gistedt operetek zamierzamy wystawić ostatnią nowość wiedeńską, operetkę Haselberga „Gaby”, a następnie „Trzy Walce” Oskara Straussa. Na styczeń zrealizować chcemy szerokie plany repertuarowe. Na pierwszy ogień posłabym „Przygodę w Grand Hotelu” Pawła Abrahamy, autora „Wiktoria i jej Huzara”, oraz „Balu w Sawoju”.

### W terenie i na torach

#### „Śmigły” wejdzie do ligi jeżeli te pogłoski się sprawdzą

Po ostatnim meczu o wejście do Ligi, obiega po Wilnie uporczywie pogłoska, o możliwości przyznania Śmigłemu 2-ch punktów walkowerem za przegrany mecz w Częstochowie z Brygadą.

Jako przyczynę wysuwają bramkarza Brygady Krzyka, który podobno był przed paru laty zawodowcem czechosłowackim i występował pod właściwym nazwiskiem Krzyzik.

Na meczu z Brygadą trener Senger, (dawny gracz drużyn austriackich i trener drużyn czechosłowackich) rozpoznał bramkarza Krzyka i przeprowadził z nim nawet krótką rozmowę przy świadkach.

Ze strony klubu ciągle brak jest potwierdzenia tej dość sensacyjnej pogłoski, Śmigły bowiem chce zebrać obciążający materiał dowodowy i dopiero następnie ewentualnie wnieść doniesienie.

Cała ta wersja powtarzana w Wilnie wywołała w kołach sportowych silne zainteresowanie, ze względu na to, że sprawdzenie tej wiadomości pozwoli Śmigłemu na zakwalifikowanie się do Ligi.

### Wyścig kolarski Grodno—Hoża—Grodno

GRODNO. — W Grodnie odbył się wyścig kolarski o puchar Miejsk. Kom. W. F. i P.W. na trasie Grodno — Hoża — Grodno, łącznej

długości 42 km. Bieg po dość zaciętej walce wygrał Kiejko (S.P.A.W.) 1:35:00 sek.

### Przebudowa skoczni narciarskiej w Rabce

RABKA - ZDRÓJ. W bież. miesiącu rozpoczęto roboty przy przebudowie skoczni narciarskiej na Grzebieniu, — która w ubiegłym sezonie zimowym została zamknięta przez P. Z. N. z powodu nieodpowiedniej konstrukcji. — Zarząd miejscowej sekcji narciarskiej

przystąpił do robót około skoczni według projektu p. R. Loteczki i pod kierownictwem p. Woźnego. O ile warunki atmosferyczne dopiszą, ukończenie robót spodziewane jest w połowie listopada.

### Czy mecz Warszawa--Oslo dojdzie do skutku

Na wczorajszym posiedzeniu Zarządu Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego rozpatrywano sprawę projektowanego meczu między miastami Warszawa — Oslo. Polski Związek bokserski, który prowadzi pertraktacje z Norwegami w sprawie rozegrania szeregu spotkań w Polsce, za-

proponował Warszawie rozegranie meczu w dniu 10 stycznia r.p. za cenę 2,500 zł. Zarząd W.O.Z.B. zasadniczo przyjął propozycję, redukując jednak sumę odszkodowania dla Norwegów do 2,000 zł. Gdyby P.Z.B. uznał, że suma ta jest niewystarczająca, mecz w Warszawie nie dojdzie do skutku.

### Zakończenie mistrz. tenisowych Włoch

RZYM. We wtorek zakończyły się w Rzymie krajowe mistrzostwa tenisowe Włoch. Były to najpóźniejsze mistrzostwa przeprowadzone na naszym kontynencie.

ostatnim meczu pokonał on Taroniego 1:6, 5:7, 6:2, 6:4, 6:2.

W grze pojedynczej panów triumfowała Vittoria Tonolli, bijąc w finale Manzutto 7:5, 6:8, 6:4.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para Taroni—Quintavale po zwycięstwie nad parą Palmieri — Della Vida 6:1, 6:3, 6:4.

### DRUŻYNA „RUCHU” OSŁABIONA

KATOWICE. Na niedzielny mecz Ruch — Garbarnia środkowy pomocnik Ruchu Badura odznał poważnej kontuzji. Wczoraj lekarz stwierdził wodę w kolanie i przesłał Badurę do szpitala.

Ruch zatem poza dyskwalifikowanym Peterkiem traci drugiego zawodnika, co niewątpliwie osłabi drużynę.

### Reprezentacja bokserska Sztutgartu w Katowicach

KATOWICE. — Policyjny Klub Sportowy w Katowicach zakontraktował na dzień 9 grudnia mecz bokserski z reprezentacją Sztutgartu.

Będzie to pierwszy tegoroczny międzynarodowy mecz bokserski na Śląsku w sezonie zimowym.

### Sztuczny tor w Katowicach przejęty został przez miasto

KATOWICE. — Na ostatnim posiedzeniu magistratu m. Katowic, zarząd miejski postanowił przejąć sztuczny tor na własność miasta, nadając torowi charakter instytucji użyteczności publicznej.

Niewątpliwie przyczyni się do rozwoju sportów zimowych nie tylko na terenie Śląska.

### Zaczyna się od walkowerów

SZTOKHOLM. W najbliższych dniach wiadomo, rozpoczynają się międzynarodowe zawody tenisowe w hali o puchar króla Gustawa szwedzkiego, — znanego na kortach pod pseudonimem „Mister G.”. Do tych zawodów, nazwanych rozgrywkami o zimowy puchar

Davisa, zgłosiło się kilkanaście państw, ale w miarę zbliżania się terminu rozpoczęcia zawodów, liczba tych państw się zmniejsza. W tych dniach wycofała się Irlandia, obecnie z udziału w zawodach zrezygnowała i Finlandia.

### Nowy kanał

Istniejący płytki, stary kanał, pozostałość po podziemnej rzeczce Koczerdze, pod ul. Benedyktyńską zrobiony jest częściowo z cegły, częściowo zaś z kamienia polnego, do tego kanału są przylączane są prywatne posesje oraz koszarzy D. O. W.

Wobec tego, że pominiemy kanał jest w stanie zupełnego zniszczenia — (sklepienie kanału niejednokrotnie już

### Ulgi dla właścicieli nieruchomości

Część właścicieli posesyj, ze względu na naturę materialnej, nie wykupuje zatwierdzonych dla nich projektów wodociągów - kanalizacyjnych. Stosowane upomnienia nie odniosły pożądanego skutku i już 76 projektów od dłuższego czasu oczekuje na zabranie ich przez właścicieli.

Celem ruszenia tej sprawy z martwego punktu była ona rozpatrywana przez oddzielną komisję magistracką przed paru dniami, która to komisja wysunęła propozycję mającą na celu poczynanie pewnych ulg właścicielom nieruchomości, w tem słusznym mniemaniu, że wniosek ten daje widoki do przyśpieszenia, że zainteresowani właściciele nieruchomości pośpieszą skorzystać

z proponowanych im ulg i wykupią swe projekty.

Sprawa powyższa była rozpoznawana na ostatnim posiedzeniu Magistratu. Propozycję komisji nieco zmodyfikowano. Ulgi w brzmieniu uchwały Magistrackiej będą polegały na tem, że będzie pobrane od właścicieli posesyj za zatwierdzone przez Zarząd Miejski i niewykupione przez nich projekty wodociągów-kanaliz., obliczając za projekty do 31. XII. 35 r. po 30 proc. od sporządzonych rachunków; za projekty zaś od 1. I. 36 r. według nowej taryfy obowiązującej od 1. VI. 36 r.

Czas trwania powyższego ulgowego rozrachunku będzie stosowany do dn. 1. IV. 1937 r. (x).

ŚRODA LITERACKA.

### Irracjonalne piękno poezji J.Czechowicza

Srodę zagaił J. Maśliński skreślając w kilku słowach sylwetkę poety. Józef Czechowicz wybitny poeta—awangardowy był dłuższy czas redaktorem pism i kolumn literackich oraz wychowawcą i organizatorem szkoły poetów lubelskich. W jego twórczości — której charakter w zestawieniu z dawną poezją wizualno - refleksyjną — jest raczej według słów J. Maślińskiego mroczny - ekspresyjny przejawiają dwa pierwiastki: uczuciowy i opisowy. — Przepiękny język i bogata, swobodna forma stawiają go na czoło awangardystów. Układ graficzny jego utworów także wyróżnia go spośród innych twórców: wyeliminowanie wielkich liter i znaków przystankowych nadaje jego poezjom więcej rozmachu i swobody.

Po przemówieniu J. Maślińskiego zabrał głos sam poeta, naszkicowując wobec słuchaczy swe credo poetyckie. Piękno poezji twierdził on — nie powinno tkwić w naiwnym realizmie. Artysta musi odrzucać gotowe wzorki życia, przetwarzać je swym kunsztem i nasycać irracjonalnym pięknem. Poimmo jednak całego irracjonalnego pojmowania piękna — twórcą nie po-

winien zapominać, że „nie wolno się zaniedbywać — skoro się jest instrumentem”, lecz ciągle dążyć do zmian i doskonalenia się.

Po przemówieniu autor czytał swe poezje głosem może nieco monotonyjnym skandując rymy i miarowo wybijając słowami rytmy — co wytworzyło w słuchaczach całkiem specyficzny nastrój i wrażenie wsłuchiwanie się w nierówny szmer morza. Charakter poezji Czechowicza o formie ciekawej, bogatej, miejscami kapryśnej porwał swoją „kolorową plastyką: „...obłoki czeremchowe, obłoki płynne i rączce... „smugą złotą dymyły karminowe pieśni... „w kolorowej nocy, księżyc rudawej tęczy... a melodyjność krótko wiązanych zdań, przypominała swą formą utwory Debussy'ego. Te dwa pierwiastki: melodyjność i plastyka bogatych metafor wytworzyły w słuchaczach głębokie i silne wrażenie. Wyczuwało się, że to jest prawdziwy poeta, poeta, który nie zapominał, że jest instrumentem. Nie zapominał i nie zaniedbał się.

Szkoda tylko, że piękny wieczór i głębokie wrażenie częściowo zostały zaarte długą i wobec uroku samej poezji bezcelową dyskusją.

H. Ż.

### Posiedzenie komisji „Dnia Oszczędności”

W dniu 20-X r.b. pod przewodnictwem pana prezydenta m. Wilna dr. W. Maleszewskiego, odbyło się posiedzenie Komisji Obchołu „Dnia Oszczędności”, w którym wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, instytucji finansowo - kredytowych i duchowieństwa.

Na posiedzeniu tem ustalono program uroczystego obchołu „Dnia Oszczędności” w dniu 31 października.

W dniu 31 października.

### Przyszły Ogród Zoologiczny w Wilnie

Od szeregu lat, jak wiadomo, istnieje w Wilnie ogród zoologiczny, zawierający okazy fauny miejscowej. Ogród ten dzięki ofiarnej i nieustraszonej pracy kilku miłośników przyrody, z dyrektorem A. Dmochowskim na czele, stale się rozwija: ciągle przybywają nowe gatunki. Ogród zoologiczny, położony przy szkolnej pracowni przyrodniczej, służy w pierwszym rzędzie jako pomoc naukowa dla młodzieży podczas lekcji przyrody. Z roku na rok przychodzi coraz więcej szkół do ogrodu, gdzie wśród żywych zwierząt odbywają się pogadanki związane z ich życiem. Młodzież żywo interesuje się zwierzętami, wyszukuje sobie wśród ptaków i czworonogów specjalnych faworytów. Obok młodzieży starsze społeczeństwo, wśród którego nie brak miłośników przyrody, chętnie odwiedza zoo wileńskie.

W najbliższej przyszłości sympatyczna ta i pożyteczna placówka ma zamianę przenieść się na nowe miejsce. Dotychczasowy teren zwierzyńca, położony między domami, jest bardzo ciasny. Zwierzęta, w szczególności duże (wilki, dziki), mają zamoło przestrzeni: cały obszar przy szkolnej pracowni przyrodniczej został już wycisniony.

W roku bieżącym Towarzystwo Przyjaciół Ogródu Zoologicznego w Wilnie po długich staraniach uzyskało od Magistratu parcelę na dogodnych warunkach dzierżawnych, położoną

na Antokolu, pomiędzy ulicą Sióstr Miłosierdzia i ulicą Połą. Uzyskana parcela, posiadająca około 5 ha, jest zadrzewiona: rośnie na niej przeszło 80 starych sosen, posiadających po 100 lat i więcej. Położenie parceli jest wyjątkowo malownicze. Z przysięgi ogrodu zoologicznego rozciąga się z jednej strony przepiękny widok na Wilję, z drugiej strony na pojęte jarami wzgórza Antokolskie. Dzięki tym warunkom naturalnym zoo wileńskie stanie się niewątpliwie ulubionym miejscem wypoczynku mieszkańców miasta. Dojazd do ogrodu zoologicznego zapowiada się bardzo dobrze: za ledwie 5 — 7 minut drogi dzielę ogród od przystanku autobusowego. Dla dogodności zwiedzających zwierzyńca dyr. A. Dmochowski projektuje w porozumieniu z dyrektcją autobusów, wprowadzenie biletów kombinowanych złożonych w ten sposób, aby każdy opłacający w autobusie 50 gr., niezależnie od odległości mógł uzyskać bilet na przejazd łącznie z kartą wstępu do ogrodu.

Doskonałe warunki naturalne uzyskanej parceli pozwalają na stworzenie obok zwierzyńca sztucznego rezerwatu roślinnego. Zostaną przesadzone na ten teren zioła i rośliny z lasów Wileńszczyzny ze specjalnem uwzględnieniem gatunków podlegających ochronie. W ten sposób powstanie zbiornik roślinny posiadający duże znaczenie propa-

gandowe dla ochrony przyrody.

Prace wstępne na terenie przyszłego ogrodu zoologicznego zostały już dość znacznie posunięte. Parcele skanalizowano, przy pomocy minimalnych środków, korzystając częściowo z pomocy Funduszu Pracy, przeprowadzono 2 km. drózek, przygotowano wykopy pod sadzawkę dla ptaków wodnych, przygotowano wykopy dla pomieszczenia zwierząt, sporządzono dokładny plan całego zwierzyńca. Ostatnio przystąpiono do sadzenia drzew i krzewów, dostarczonych z okolic Wilna, na terenie przyszłego zoo. Z najpilniejszych prac do zrobienia pozostaje budowa parkanu. Bez opankowania całości niema mowy o przenoszeniu zwierząt pod sadzawkę dla ptaków wodnych. Oczywiście budowa parkanu pociągnąć musi za sobą większe wydatki. Ogółem dla całkowitego wykonania wszystkich prac, związanych z ogrodem zoologicznym i sztucznym rezerwatem potrzeba jeszcze 12.000 zł. Towarzystwo Przyjaciół Ogródu Zoologicznego nie dysponuje tak znaczną sumą, ma nadzieję uzyskania kredytu z Funduszu Pracy. — Sądzić należy, że Dyrekcja Funduszu Pracy w rozumieniu dużego znaczenia wychowawczego ogrodu zoologicznego i sztucznego rezerwatu nie odmówi swojej pomocy. Wilno w przyszłym ogrodzie zoologicznym zyska niewątpliwie nowy, przyjemny i kulturalny zakątek.

W. R.

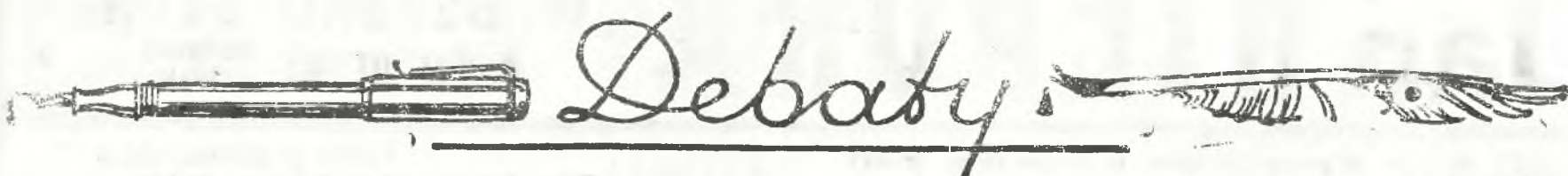
### O Górze Trzykrzyskiej

W lipcu b. r. zapadła uchwała Magistratu o wydzierżawienie terenów państwowych pod Górą Trzykrzyską. Obecnie Urząd Wojewódzki powiadomił władze samorządowe, że Kuratorium Okr. Szkoln. wystąpiło o przydzielenie mu całego terenu po Klubie Szlacheckim wraz z zabudowaniami dla celów szkolnych.

Wobec tego Magistrat m. Wilna, zrezygnował z dzierżawy pomienionego obiektu, z zastrzeżeniem, że teren ten nie może być zabudowany z uwagi na projektowane włączenie jego w skład przyszłych ogrodów miejskich (Altaria).

(x)





## „Ilustrowany Kurjer Codzienny”

**Zasada, która staje się wyjątkiem i wyjątek, który staje się zasadą**

KRAKÓW, 21 października. Zasada a wyjątek w naszym życiu gospodarczym i państwowym: oto wdzięczny i pouczający temat rozważań i refleksyj.

Wiadomo, iż zasada ma charakter generalny i powszechny — a wyjątek ma skromną rolę ograniczoną do tego lub innego przypadku. Zasada prawa czy gospodarcza obejmuje całe pole praktycznego działania; wyjątki dotyczą drobnych, nieznacznych jego wyinków. Przynajmniej tak być powinien.

Byłoby rzeczą ciekawą stwierdzić, jak to jest faktycznie w życiu gospodarczym Polski. Czy tu role nie zostały pomieszczone? Czy zasady generalne nie zostały zepchnięte do roli wyjątków, które znowu często urastają do roli pryncypów.

Parę konkretnych przykładów najlepiej wyjaśni, o co chodzi:

W r. 1935 udzielono ogółem

63.1 tysięcy paszportów na wyjazd zagranicę.

Z tego 5 tys. handlowych, a 58,1 tys. w celach niezarobkowych. Zobaczymy ile z tej liczby udzielono paszportów normalnych, a ile ulgowych i bezpłatnych. Otóż z 58,1 tys. paszportów wydanych w celach niezarobkowych — było za opłatą normalną 1,8 tys., a 56,3 tys. ulgowych. A więc zasada zepchnięta została do roli wyjątku, nie wyjątku, ale wyjątku, drobnego małego wyjątku. Wyjątek stał się powszechną niemal zasadą.

Czy dziwić się należy temu stanowi rzeczy? Kto może opłacać prohibicyjną opłatę paszportową? A więc w istocie cała rzecz postawiona została na płaszczyźnie „wyjątku-zasady”, t. j. na płaszczyźnie niezdrowej zasady.

Wzemy teraz

taryfy kolejowa.

Istnieje normalna taryfa kolejowa — i to taryfa wysoka. Ale kto nią jeździ? Przeważająca, a raczej przytaczająca większość pasażerów jeździ za biletem ulgowym, takim lub innym. Oficerowie, urzędnicy państwowi i ich rodziny, odznaczni, członkowie klubów turystycznych, krajoznawcy, narciarzy, członkowie „Strzelca” i wielu innych organizacji, pasażerowie pociągów popularnych, właściciele kart uczestnictwa różnego rodzaju — wszystko to jeździ za biletami ulgowymi. Kupiec zapisuje się na członka związku narciarskiego, by otrzymać zniżki. Kobiety 60-letnie jadą z kartami, by otrzymać zniżki. Istnieje także mnóstwo tabeli zniżkowych w taryfie kolejowej, że taryfa normalna stała się tylko drobnym i nie znaczącym wyjątkiem. Wyjątek ten dotyczy właściwie tylko cudzoziemców, dla których jest to negatywna propaganda turystyki albo też możnaby powiedzieć... zarządzeniem karnym za brak orientacji w stosunkach polskich.

I kto dziś interesuje się wysokością taryfy kolejowej? W praktyce taryfa polska jest niska — i nie ma powodu do skargi, bo jeździmy tanio — na zasadzie... szczególnych wyjątków, które stały się regułą.

Wzemy inny przykład:

podatek od zapalczyka.

W ustawie figuruje jako zasada podatek pośredni, któremu podlega każda zapalczyka wyrobiona lub przywieziona do kraju, albo znajdująca się w składach lub miejscach sprzedaży. Podatek nie jest wcale niski, bo wynosi 10 zł. od jednej zapalczyki kieszonkowej. Ale... jest tylko zasadą. Od tej zasady są wyjątki. I te wyjątki stały się właśnie regułą.

W budżecie wpływy z tego podatku figurują kwotą 1000 zł, t. zn., że na obszarze całego państwa aż tysiąc zł. skarb państwa otrzymuje z opodatkowania stu zapalczyk. Czy jednak nie

jest to optymizm? Wszak czytaliśmy niedawno o perypetjach biednego celnika, któremu podróży zgłosił do opodatkowania swą zapalczykę. Nie wiedział, co z tym fantem począć — skoro nie ma formularzy i przepisów jako zbędnych z braku odnośnej praktyki.

I znowu wyjątek urósł do roli zasady — zasada do roli wyjątku.

Dziedzina podatkowa to także wdzięczny temat do rozważań stosunku zasady do wyjątku. Stawki podatkowe są prohibicyjne, nadmierne — ale istnieją

olbrzymia i wzrastająca sfera ulg i zwolnień

W wielu działach ulgi i zwolnienia — to zasada — podatek normalny — wyjątkiem.

Np. stawki podatku dochodowego od osób prawnych, od wielkich towarzystw akcyjnych i wielkich spółek kapitałowych są prohibicyjne i podwójne (podwójne opodatkowanie). W praktyce towarzystwa budują domy mieszkalne. Towarzystwa naftowe, hutnicze, papiernicze i t. d. zajmują się budową domów mieszkalnych, lokują swe kapitały nie w swoich przedsiębiorstwach, bo zostałyby zniszczone ogromnymi podatkami — ale... w budowie domów mieszkalnych, bo w ten sposób nie placą podatku dochodowego. Prohibicyjne stawki podatku dochodowego od osób prawnych są zasadą, a wyjątkiem całkowite zwolnienie od podatku. A że ten wyjątek w coraz większej mierze staje się zasadą — to już rzecz inna.

Myliby się jednak, gdyby przypuszczali, że to pomieszczenie pojęć, to przedstawienie roli zasady i wyjątku obejmuje tylko sferę państwowo-gospodarczą;

wdało się ono również i w sferę prywatną — gospodarczą

I tu parę przykładów oświeci nam istotę wielu naszych błędów. Książki w Polsce są niestety bardzo drogie. Ale droższe książki w Polsce jest tylko fikcją. W istocie książka jest bardzo tania. Dlaczego? Bo po roku każda książka wędruje na smelt, t. j. wypychana jest za bęben w „taniach tygodniach”, czy innych imprezach.

Książki polskiej za cenę oryginalną nikt nie kupuje,

każdy czeka na „tani tydzień”. Ta praktyka zgruntu fałszywa zabiła całe księgarstwo polskie, które niesłychanie dotknięte zostało zdeprecjonowaniem swego składu. Tania książka miała być wyjątkiem — droga zasadą. W rzeczywistości zasada stała się książką sprzedawaną na „bankrut” — książka droga zapisana jest tylko w cenniku.

Polityka cen w Polsce wygląda w większości tak, jak w księgarstwie. Wysokie ceny, jako zasada, a od tego rabaty, rabaciki, procenty i ulgi. Każdą ma jakąś zniżkę, a wysoką cenę placą tylko ludzie niezaradni.

Nie sądzimy, by polityka taka była właściwa i słuszną. Ona dezorganizuje rynek, demoralizuje konsumenta, przyprawia producenta o bankructwo, zniechęca do każdej inicjatywy — sprawa mnóstwo kłopotów i powoduje konieczność trzymania wielkiego aparatu biurokratycznego.

Zasady nie powinno mieszać się z wyjątkiem. Zasada winna zostać w rzeczywistości zasadą — a wyjątek wyjątkiem. Życie się normalizuje — a przynajmniej należy je normalizować. Zasada „wyjątkowości reguły” w praktyce prowadzi do tego, że życie zostaje pozabawione cech normalności, a nabiera cech prowizoryczności i wyjątkowości.

Ale należy życie normalizować!

F. Z.

**W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzieliłi poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.**

## „Polityka Gospodarcza”

**Nowe zasady państwowej gospodarki leśnej**

Plus ça change, plus c'est la même chose

Przepisy o organizacji Lasów Państwowych były już wielokrotnie nowelizowane. Ale jakoś trudno organizację tę uwolnić od znamion prowizoryczności. Ostatnio znowu okazała się potrzebna gruntowna zmiana obowiązujących przepisów. Jej wyrazem jest dekret Prezydenta R. P. z 30 września 1936 r. o państwowej gospodarstwie leśnym.

Niektóre istotne przepisy tego nowego dekretu budzą wątpliwość i wymagają wyjaśnienia. W artykule 4 dekretu znajdujemy przepis, że „ogólna powierzchnia lasów i gruntów leśnych państwowego gospodarstwa leśnego nie może ulegać zmniejszeniu” i że w tym celu będą nabywane „prywatne lasy i grunta leśne a także grunty nieleśne, których zasilenia wymaga interes Państwa gospodarczy lub publiczny, a zwłaszcza interes obrony Państwa”.

Jest słuszną zasadą, żeby nie dopuszczać w Polsce do zmniejszenia powierzchni zasilenia. Ale nie widzimy żadnego powodu, aby robić jakieś „tabu” akurat z obszaru państwowych gruntów leśnych. Te rzeczy bynajmniej się nie pokrywają ze sobą. Przypuśćmy, że uznaje się za właściwe wyłączenie z pod gospodarstwo leśne pewnego obszaru. Widocznie korzyści społeczne zniszczenia gospodarki leśnej przeważają nad zasadą utrzymania niezmiennego obszaru leśnego. Byłoby wskazane zasilenie nieużytków o tym samym obszarze, o jaki zmniejszył się stan lasów państwowych. Ale jeśli w miejsce 100 hektarów lasów, wyłączonych z państwowej gospodarki leśnej na inne cele, nastąpi nie zasilenie innych 100 hektarów, ale wykupienie 100 hektarów zasilenego gruntu z rąk prywatnych, to wprawdzie obszar lasów państwowych zostanie utrzymanym, ale nie nie zmienia faktu, że ogólny stan zasilenia uległ zmniejszeniu o 100 ha. Istotne powinno być utrzymanie ogólnej powierzchni zasilenia Polski, a nie tylko obszaru Lasów Państwowych.

W Lasach Państwowych uwieczniona jest ogromna część majątku państwowego w sposób nie specjalnie rentowny, jak można sądzić ze sprawozdań Izby Kontroli i debat parlamentarnych. Nie widzimy powodu, żeby dążyć za wszelką cenę do przeszkadzania liwidacji, choćby najdrobniejszej części tego majątku. Nie mielibyśmy nic do zarzucenia przepisowi, że Lasy Państwowe mogą nabywać prywatne lasy i grunty leśne, ale wydajemy nam się, że postanowienie: „Lasy Państwowe będą nabywać prywatne lasy” i t. d. — jest wyrazem doktrynerstwa dążącego do utrzymania za

wszelką cenę państwowego stanu posiadania, co raczej nie jest zgodne z nakazami zdrowej gospodarki finansowej Państwa. Jest w tym przepisie niewłaściwe utożsamianie Lasów Państwowych z całością gospodarstwa leśnego Polski.

Nabywanie gruntów nieleśnych celem zasilenia jest słusne, gdy tego wymaga interes publiczny Państwa. Ale wątpliwość budzi postawienie na równi z interesem publicznym — interesu gospodarczego Państwa, który w dekrecie nawet postawiono na pierwszym miejscu przed interesem publicznym Państwa. Obawiamy się, że pojęcie „interesu gospodarczego Państwa” będzie w praktyce sprawdzane do chęci rozbudowy majątku przedsiębiorstwa „Lasy Państwowe”. Bardzo bowiem trudno znaleźć obiektywne kryteria, kiedy interes Państwa wymaga nabycia nowych gruntów na zasilenie ze względów gospodarczych.

Najbardziej sporne zagadnienie gospodarki Lasów Państwowych, a mianowicie przerób drewna we własnych zakładach (tartakach i t. d.), zostało unormowane (art. 14), niezbyt jasno. Lasy Państwowe mogą — wedle tego przepisu — prowadzić przemysłowy przerób drewna i innych surowców własnych „w rozmiarach, jakie będą potrzebne dla zapewnienia rentowności państwowego gospodarstwa leśnego”, a przerób ten „prowadzony będzie na zasadach kalkulacji handlowej z uwzględnieniem jego związku z gospodarstwem leśnym”.

Rozmiary, podyktowane rentownością, wydają nam się, nazbyt elastyczne, zwłaszcza, że trudno ocenić rentowność przy nieznanej wartości kapitału zakładowego, a faktem jest, że wartość majątku Lasów Państwowych ściśle nie jest ustalona.

Jeszcze bardziej niepokojący jest przepis ustępu 2, polecający uwzględnienie przy kalkulacji handlowej związku przerobu z gospodarstwem leśnym. Wiemy, na czym ten związek dotychczas polegał: na zaliczeniu własnym przedsiębiorstwom cen niższych, niż rynkowe dla ratowania rentowności przerobu, ale ze szkodą dla eksploatacji handlowej majątku leśnego. Racjonalna kalkulacja handlowa wymaga przy ocenie rentowności przerobu właśnie nieuwzględniania związku między produkcją leśną a przerobem. Przepis art. 14 jest wyraźnie sprzeczny z opiniami Najw. Izby Kontroli, która w swych sprawozdaniach zaleca zupełnie rachunkowe i administracyjne wyodrębnienie produkcji drewna od jego przerobu (Dr. Bernadzikiewicz: „Wyniki Bilansowe” str. 59—60).

Dalej naprosto szukamy w dekrecie

## ŻYCIE GOSPODARCZE

### Kredyty dla kupiectwa detalicznego

W wyniku akcji, prowadzonej przez Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego oraz Stowarzyszenie Kupców Polskich sprawa specjalnych kredytów dla kupiectwa chrześcijańskiego została rozwiązana pozytywnie.

Bank Związku Spółek Zarobkowych na podstawie uzyskanego, w wyniku starań wymienionych organizacji, specjalnego kredytu redyskontowego w P. K. O. w wysokości jednego miliona złotych, obejmuje obsługę kredytową zorganizowanego kupiectwa chrześcijańskiego na terenie całej Polski.

Szczegóły uruchomienia powyższych kredytów są w ogólnych zarysach następujące:

Kredyty te udzielane będą jedynie członkom organizacji, wchodzących w skład Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Rozdział kredytów następować będzie za pośrednictwem Centrali i wszystkich Oddziałów Banku Związku Spółek Zarobkowych. Firmy zrzeszone w Organizacjach, wchodzących w skład Naczelnej Rady, a mające siedzibę w miejscowościach, w których niema Oddziału Banku Związku Spółek Zarobkowych będą mogły korzystać z omawianych kredytów w najbliższym Oddziale Banku, drogą korespondencyjną.

Pożyczki udzielane będą w formie kredytu pod weksle, wystawione przez kredytobiorcę na zlecenie Banku Spółek Zarobkowych i zabezpieczone poza podpisem kredytobiorcy jako wystawcy dwoma podpisami solidarnych poręczycieli. Przy pożyczkach do wysokości 500 zł. (pięćset złotych) Bank może się ewentualnie zgodzić na jeden pod-

pis poręczyciela, poza podpisem wystawcy.

Oprocentowanie pożyczek wynosi 7 i pół procent w stosunku rocznym, płatne zgóry za okresy półroczne. Poza Bank pobierać będzie tytułem kosztów inkasa weksla zamiejscowego 85 gr., oraz efektywne koszty przekazów pocztowych od firm zamiejscowych.

Pożyczki udzielane będą poszczególnym firmom w granicach od 100 zł. do 1.600 zł. z tem, że w stosunku do poważniejszych i większych firm, będą mogły być indywidualnie stosowane normy nieco wyższe.

Kredyt udzielany będzie w zasadzie na 6 miesięcy z tem, że maksymalny okres spłaty pożyczki ustalony jest w 4-ch ratach półrocznych po 25 proc. ogólnego zadłużenia. Wysokość spłacanych poszczególnych rat w żadnym wypadku nie może być mniejsza od kwoty zł. 100.

Podania o pożyczkę winny być składane przez poszczególnych kupców (na specjalnych formularzach) do tej organizacji kupieckiej, której dany kupiec jest członkiem.

Organizacje kupieckie zaopatrujące będą indywidualne podania w swoje opinie i kierować je następnie bądź do centralnej organizacji kupieckiej w danym rejonie, bądź też bezpośrednio do Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Wszelkich szczegółowych informacji i wyjaśnień w tych sprawach oraz w sprawie techniki składania podań udzielają swoim członkom lokalne organizacje kupieckie.

—:—:—

cie jasnego wypowiedzenia zasady, że Lasy Państwowe mają płacić podatki lub przynajmniej teoretycznie je obliczać. W dotychczasowych planach finansowych kwoty podatku wyszczególniane są dość ogólnie bez bliższego wskazania, o jakie podatki chodzi. Byłoby wskazane, żeby ocena rentowności przedsiębiorstwa przerobu, prowadzonych przy Lasach Państwowych, odbywała się przy bardzo skrupulatnym, choćby teoretycznym, obliczeniu wszelkich podatków, jakie te przedsiębiorstwa musiałyby ponieść, gdyby nie były własnością Państwa. Obawiamy się bowiem, że ze strony administracji Lasów Państwowych, nadal podtrzymywana będzie teza, że dla zapewnienia ich rentowności potrzebne jest dalsze rozszerzanie przerobu, podczas gdy opinia powszechna, oparta o sprawozdania Izby Kontroli, jest wręcz przeciwnego zdania — mianowicie sądzi, że ograniczanie, jeśli nie zupełne zaniechanie przerobu we własnym zakresie, przyczyniłoby się do poprawy rentowności Lasów Państwowych. Rozstrzygnięcie tego sporu będzie możliwe, gdy 1) w sposób prawdziwie handlowy obliczony zostanie majątek Lasów Państwowych przy osobnym uwzględnieniu wartości poszczególnych przedsiębiorstw, 2) gdy kalkulacja przedsiębiorstw przeprowadzona będzie bez uwzględnienia ich związku z gospodarstwem leśnym tak, jak gdyby były odrębnymi przedsiębiorstwami i wreszcie gdy 3) wszystko to zostanie zrobione przy dokładnym uwzględnieniu wszelkich ciężarów publicznych, które ponoszą przedsiębiorstwa prywatne. Dopiero przy tak obłożonej rentowności art. 14 dekretu, może stać się przepisem pożytecznym i przyczynić się do redukcji przemysłowej Lasów Państwowych.

Z przepisów rachunkowo — budżetowych wątpliwości budzi ustęp 2 art. 20 pozwalający na nieograniczone

przenoszenie kredytów i zwiększanie wydatków. Choć towarzyszy temu wyłączenie wydatków osobowych, określonych stałym etatami i klauzulą niezmiennością ustaloną w budżecie wpłaty do Skarbu — przepis ten utrudnia wysoce parlamentarną kontrolę nad gospodarką Lasów Państwowych, bo odbiera w praktyce wszelkie znaczenie dołączonym do preliminarza budżetowego finansowo — gospodarczym planom Lasów Państwowych. Zachodzi obawa, że ten właśnie przepis pozwoli na zaciągnięcie rzeczywistej rentowności poszczególnych działów gospodarki leśnej przez podwyższenie do chodów np. tartaków, przez obniżkę ceny sprzedaży drewna.

Zauważyć też należy, że po myśli ustępu art. 20 dekretu, gdyby ustawa skarbową zmieniła wysokość wpłaty Lasów Państwowych do Skarbu Państwa, to dostosowanie planu finansowego gospodarczego do zmienionej wysokości wpłaty następuje nie w drodze ustawy ale uchwały Rady Ministrów. Wobec tego Sejm może wprawdzie obradować nad planem finansowym Lasów Państwowych, ale przedmiotem jego uchwały, może być tylko wynik netto t. j. wpłaty do Skarbu Państwa, a nie poszczególne postanowienia planu finansowo — gospodarczego. Jest to znaczne ograniczenie praw kontroli parlamentarnej nad Lasami Państwowymi.

W rezultacie tych rozważań dochodzimy do wniosku, że nowy dekret prawdopodobnie nie przyczyni się do poprawy gospodarki Lasów Państwowych. Zresztą, jak długo nie zostanie sporządzony prawdziwy bilans majątku Lasów Państwowych i wprowadzone rozliczenia między działem produkcji i przerobu na zasadach ściśle handlowych, trudno mówić o jakichkolwiek rzeczowych kryteriach w administracji Lasów Państwowych.

Leon Oberlander.

ADWIGA KIEWNARSKA

(30)

## DROGA HELENY

Wiedział wprawdzie, że Helena jest w Niekraszach, ale wyleciało mu to doszczętnie z głowy. Nie często zastanawiał się nad dalszym losem zagranicznej damy, przyczyną gorzkiego patosteru, wysłuchanego w pokornym skupieniu od stryja Hipolita. Zapomniał o niej tak dokładnie, że nawet nie od razu ją poznał. Zresztą miała słońce za sobą.

Przyglądając się jej zbliska stwierdziła, że się zmieniła i to bynajmniej nie na awantaz. Ostrzygła włosy, a wcale nie było jej do twarzy z równą, niefryzowaną grzywką nad brwiami. Przytyła też znacznie, suknia wydawała się ciasna, a była to ta sama, zesztorocznna suknia z białej piki, mocno już zniszczona i za krótka na tegoletnią modę. Dziwną wydawała się Olgiardowi myśl, że ta kobieta mogła mu przed rokiem imponować swą elegancją.

Helena wyczytała nieprzychylny wyrok w oczach mężczyzny i zgąsła. Bez uśmiechu, bez blasku w oczach — wyglądała brzydko i zdecydowanie niemłodo. Spuściła głowę jak winowajczyni czuła się winną grzechu zaniedbania własnej urody i rezygnując z dalszej rozmowy ruszyła ku domowi.

Młódzież otoczyła Dowmuntę. Musieli się przecież dowiedzieć skąd się wzięła. Opowiadał więc idąc, że był na polowaniu w K.O.P., że pułkownikostwo wybierali się do Niekrasz więc zabrali jego, jako że było miejsce w powozie. Oboje siedzą już przy bridge'owej ze jemu, Olgiardowi, powiedziano, że cała młodsza część towarzystwa poszła na podwieczorek do lasu i pewnie niezadługo powrócą — wyszedł na spotkanie.

Idąc samotnie, na uboczu Helenę czarował i drażnił ciepły, niski ton męskiego głosu. Nie przypominała sobie tego wrażenia z Dowmunciszek. Nie pamiętała również Olgiarda aż tak przystojnym. Był sobie wtedy chłopiec, jak chłopiec: — nieszpety, cokolwiek prowincjonalny, milszy od reszty gości stryjostwa bo młody, naturalny i życzliwy. Dziś wydawał się jej urodziwy, jak bozek sówiański. Rosły, szerokoramienny — pięknie mu było w jasnej, lśnianej ubraniu. Twarz miał spa-

loną na bronz, oczy jaśniały olśniewająco błękitnie. Wydawał się jej niezmiernie pociągający i niezmiernie obcy zarazem.

— Nie wiedziałam Zosię, że się znacie z panem Dowmuntem.

— A jakżeś! — promieniała dziewczynka — rodzice bardzo dawno jego znają. A ja poznałam się w przeszłym roku na „targach futrzanych” w Wilnie, wtedy z mamą i z Tamarą. Ja przecie opowiadałam pani jak to było u Sztalla.

— W czasie targów futrzanych?... A tak, był to okres ciężkiej choroby Zanetki. Cóż dziwnego, że wtedy słuchała Helena opowiadań pupilki z rozrządzeniem.

Olgiard uznał za właściwe porozmawiać z Lagardową, żeby nie mogła Boże broń! przypuścić, że lekceważy ją za to, że jest w służbie „na kondycji”.

— Jakże się miewa córeczka zynkini? — Kiedy się do niej zwrócił, Helena ożywiła się odrazu, zakwitła rumieńcem.

— O, doskonale! odkał wróciła do Francji, rośnie jak na drożdżach; jest wesoła i zdrowutka.

— Jak to? Dziecko nie jest przy pani?

— A nie — zaśmiała się niefrasobliwie. — Nie służył jej tu klimat, otoczenie, wszystko. Ja też jej nie służyłam — nie była do mnie przyzwyczajona. Tęskniła za babką, gorączkowała. Nadarzyła się okazja do Paryża — kapitan, przyjaciel Korkuciewiczów jechał na wyższe studia, zabierał się z żoną i córeczką trochę młodszą od mojej. Musiałam się zdecydować — nie mogłam przecie czekać, aż dziewczynka do reszty zmarnieje.

Dowmunt był zgorzchny. Ta matka opowiadająca z wesołym ożywieniem o roztaniu z rodzonym dzieckiem wydała mu się jakąś wynaturzoną istotą, potworem. Dziwił się Korkuciewiczom, że mogą powierzać córkę opiece takiej osoby — z pewnością wywiera na Zosię zły wpływ. A szkoda! Bo ta mała to takie miłutkie stworzenie.

— Nie rozumiem jak tak można — jedyne dziecko wysłać do obcego kraju, oddać w ręce obcych ludzi?...

— Ciotka Weronika kazała się kłaniać. Według niej i pana byłoby lepiej, gdyby dziecko umarło na łonie kochającej matki. Albo żyło tu anemicznie, mizernie i osowiale. — Byle w Ojczyźnie.

Usiłowała być błyskotliwą i zabawnie agresywną, ale tra-

ciła się, matowała w połowie zdania. Czuli, że przegrywa, że razi go każdym słowem, intonacją, uśmiechem. Wszystko mu się w niej nie podoba: — Suknia, uczesanie, sposób bycia — wszystko. Co za szczęście, że byli już przed domem, że mogła się już pożegnać bez demonstracyjności, pod pretekstem udania się do siebie.

W okresach licznych zjazdów pensjonatowych gości Helena przenosiła się razem z Zosią i Tamarą do pawilonu w parku. Był to niefortunny budynek, niedbale sklecony z desek, w tych jeszcze czasach, kiedy obszerny dwór nie był w stanie pomieścić wszystkich zapraszanych przez „chlebosolną” gubernatorową przyjaciół. Latem domek stanowił bardzo miłe miejsce do spania właśnie na skutek swej przewiewności.

Pani de Lagarde liczyła na co najmniej pół godziny samotnego odpoczynku przed kolacją. Odczuwała potrzebę rachunku sumienia i porządnego namyślenia sobie za niemądre zachowanie, pensjonarskie rumienie i uśmiechniętą zalotność wobec całkiem seryjnego smarkacza. — Mało brakuje a zrobi się ze mnie prowincjonalna lwica w stylu Tamary. Gorsza nawet, bo pozbawiona leniwego uroku wschodniej piękności. Wogóle bądźmy szczerzy — pozbawiona piękności.

Tak rozprawiała się ze sobą myjąc powalane zbieraniem jagód ręce w miednicy z grubego fajansu. — Jak można było tak zapuścić kończyny?! — biadała oglądając niedbale ucięte paznokcie. — Kobieta niemłoda, nieładna, i zaniedbana, musi budzić ogólny wstręt — nie może być inaczej.

Wymyślna rozkosz samobiczowania została przerwana przez wtargnięcie Zosi. Pokój jej graniczył z pokojem wychowawczy i pupilka często wpadała tu na poufne pogawędki. W przeciwnieństwie do swej przyrodniej siostry, która w bardzo krótkim czasie zawiódła się w nadziei znalezienia w „pariżance” siostrzanę duszy, oraz wdzięcznej konfidentki i przestała ją uszczęśliwiać zwierzeniami — Zosia coraz bardziej przywiązywała się do pani de Lagarde. I Helena polubiła miłą, dobrą dziewczynkę, chętną i uważną uczennicę — nie mogła nie być jej wdzięczną za troskliwość i skuteczną pomoc przy chorej Zanetce.

D. C. N.



